

CENTRALIZM CZY FEDERACJA?

W roku 1966 ukazała się w Stanach Zjednoczonych praca zbiorowa, której tematyka zainteresuje wszystkich czytelników zajmujących się problemami współczesnej Afryki. Tytuł jej brzmi *Jedność narodowa i regionalizm w ośmiu państwach afrykańskich*¹. Publikacja dotyczy Nigerii, Nigru, Konga-Brazzaville, Gabonu, Republiki Środkowoafrykańskiej, Czadu, Ugandy i Etiopii. Warto dodać na wstępie, że jest to trzecia i ostatnia książka z serii trzech prac zbiorowych, wydanych pod redakcją Gwendolen M. Carter i traktujących o dzisiejszej Afryce. Pierwsza z nich, *African One-Party States*, mówiła o Tunezji, Senegalu, Gwinei, Wybrzeżu Kości Słoniowej, Liberii i Tanganice. Druga, *Five African States*, traktowała na temat Konga-Kinsza, Dahomeju, Federalnej Republiki Kamerunu, obu Rodezji i Niasy oraz Południowej Afryki. Ostatnia, i tu omawiana, jest dziełem autorów, którzy przez szereg lat prowadzili obserwacje na kontynencie afrykańskim. Część z nich wykladała na afrykańskich uczelniach.

Celem pracy jest wykazanie trudności, na jakie natrafiają rządy młodych, niepodległych państw Czarnego Kontynentu, które odziedziczyły po okresie kolonialnym granice zupełnie nie pokrywające się z rzeczywistymi podziałami etnicznymi i kulturowymi. Powoduje to ustawiczne konflikty i niesnaski między nowo powstałymi organizmami państwowymi Afryki. Drugim, jeszcze poważniejszym problemem, omawianym w pracy *Jedność narodowa i regionalizm*, są rozliczne różnice narodowościowe, religijne, i obyczajowe, grożące rozpadem każdemu z państw. I nie tylko trudności te nękają organizmy młode, posiadające stosunkowo niedawne tradycje wspólnoty państwowej. Z ostatniego rozdziału poświęconego Etiopii, która cieszyła się od 2000 lat nieprzerwanym niemal okresem niepodległego bytu, widzimy wyraźnie, że antagonizmy lokalne jeszcze w ostatnich dziesiątkach lat przejawiały się w tym kraju zbrojnymi rewoltami.

Każdy rozdział poświęcony danemu krajowi zaopatrzone w krótki rys informujący o jego dziejach, warunkach naturalnych, stosunkach ludnościowych i gospodarce. Bardzo dużo miejsca poświęcono następnie problematyce politycznej, a więc walce o niepodległość, a dalej ścieraniu się rodzimych orientacji polityczno-społecznych, stronnictw i ugrupowań religijno-plemiennych. Następnie przedstawiono ewolucję ustrojową tych państw i poszczególne siły społeczne, zarówno tradycyjne, jak i nowe, które w danym organizmie państwowym odgrywają rolę. Rozdział kończą z reguły uwagi o stosunkach danego kraju z afrykańskimi sąsiadami, o jego nastawieniu do idei panafryzmu i o jego pozycji w świecie.

Ważnym szczegółem dla tych, którzy bliżej interesują się omawianymi w kolejnych rozdziałach państwami, będzie obszerna bibliografia, w którą zaopatrzyli każde z zagadnień autorzy.

¹ Gwendolen M. Carter *National Unity and Regionalism in Eight African States*, 1966, New York, Cornell University Press.

Część szczegółową pracy otwiera rozdział pióra Richarda L. Sklara i C. S. Whitakera o Nigerii. Autorzy przedstawiają pluralistyczną sytuację polityczną, jaką cechuje ten najludniejszy kraj afrykański. W obrębie połączonej pod nazwą Nigerii przez Anglików kolonii znalazły się wielomilionowe narody posiadające bardzo rozmaite tradycje władzy. Autokratyczne, teokratyczne emiraty i sultanaty na północy, posiadające tradycyjną, nawet ortodoksyjną kulturę muzułmańską, różnią się od południowych ludów murzyńskich, wyznających pierwotne kultury pogańskie, a potem chrześcijaństwo i mających organizację plemienną o zupełnie innym charakterze. Tu jednak także nie można mówić o jedności. Tradycje świętego monarchy „oba” w starodawnym państwie Ojo u Jorubów odbiegały od sytuacji królów Beninu, a już zupełnie nie można ich było porównać z systemem rządów rodowych, charakterystycznych dla pierwotnej kultury Ibo. Autorzy skłonni są przypuszczać, że F. D. Lugard, który opracował — swoim zdaniem — idealny dla północnej Nigerii system „indirect rule”, zupełnie niesłusznie nawet z punktu widzenia brytyjskich interesów kolonialnych zaadaptował go na południu kraju, narażając się na opór krajowców i rozjadrzając nastroje milionowych społeczeństw. Na dalszą metę opieranie się Anglików na konserwatywnych emirach tubylczych doprowadzało do kolosalnego zacofania północy kraju i w rezultacie dziś jest jedną z przyczyn antagonizmu dzielnicowego Nigerii. Autorzy kreślą sylwetki czołowych polityków i działaczy ruchu narodowego, takich jak dr Nnamdi Azikiwe, Alhadżi Sir Ahmadu Bello, Awolowo czy premier Abubakar Tafawa Balewa. Szczegółowo omawiając problematykę społeczną piszą o twórcy ruchu związkowego Michaelu Imoudu, o trudnościach w wykształceniu kadr rodzimej administracji państwowej, o problemie bezrobocia wśród wzrastającej liczby absolwentów szkół krajowych i zagranicznych, którzy nie kwapią się do pracy w terenie, a więc tam, gdzie ich Nigeria najbardziej potrzebuje. Na czoło rozważań wybija się jednak problem jedności i antagonizmów między prowincjami, o wiele bardziej złożony, niż to się przeciętnemu Europejczykowi wydaje na podstawie wiadomości, jakie mu o Nigerii przynosiła gazeta.

W styczniu 1966 roku po serii mordów politycznych doszło, jak wiemy, do przejęcia władzy przez armię pod dowództwem gen. Johnsona T. V. Aguiyi-Ironsi, co autorzy zdolali skwitować w krótkim suplemente. Natomiast książka ukazała się przed zamordowaniem Ironsi, przejęciem steru rządów przez płk. Gowona i wybuchem krwawej secesji Biafry. Tym niemniej rozdział o Nigerii bezwiednie niejako wyjaśnia dokładnie przyczyny późniejszej katastrofy tego ogromnego kraju.

Odmienneą niejako sytuację widzimy w następnym wypadku, gdy przechodzimy do rozdziału o Nigrze, pióra Virginii Thompson. Niger, rozległy kraj, którego geometryczne kształty wykroili z saharyjskich pustkowi francuscy kolonizatorzy, jest pod szeregiem względów przedwieństwem sąsiedniej Nigerii. Tam gęsto zaludnione, przeszło 50 milionów mieszkańców liczące państwo, o starych tradycjach władzy politycznej, skomplikowanym ustroju społecznym i wielkim potencjale gospodarczym — tutaj prawie bezludne pustynie, na których gdzieniegdzie przemieszkują grupki rolników lub wiecznie wędrujące szczepy pasterzy. W obrębie tej samej państwowości znalazły się plemiona różne pod względem tradycji, sposobu życia, języka i religii.

Ludy Hausa z południa ciągną raczej ku Nigerii, gdzie imponują im tradycyjne dwory muzułmańskich emirów. Ortodoksyjni w swym islamie i od pokoleń żyjący z rozboju Tuaregowie w pogardzie mają centralny rząd w Niamey i skłonni są raczej widzieć pobratymców w Algierii czy Libii. Autorka na tym tle przedstawia sylwetki polityczne i ich powiązania. Z jednej strony mamy tu więc zdolnego przywódcę ludowego Djibo Bakary, twórcę partii Sawaba (Wolność), który w sku-

tek braku przewidywania zmiennych nastrojów i niedoceniań roli tradycyjnych wódzów szczepowych dał się zupełnie wymanewrować przez o wiele zręczniejszych partnerów, Diori Hamani i Bouibu Hama. Widzimy następnie słabość republiki Nigru, zarówno polityczną, jak i gospodarczą, jej lęk przed najbliższymi sąsiadami, jej rozbieżności regionalne i etniczne oraz całkowitą niemal zależność od dobrych stosunków z Francją. Nigdzie może tak drastycznie nie występuje bezsilność afrykańskiego państwa w obliczu sprzeczności wewnętrznych i międzynarodowych.

Niewiele lepsza sytuacja panuje i w dawnych koloniach Francuskiej Afryki Równikowej, a więc Gabonie, Kongo-Brazzaville, Republice Środkowoafrykańskiej i Czadzie. Mówi o tym w osobnym rozdziale John A. Ballard. Tylko Gabon w ciągu krótkiego stosunkowo okresu, w XIX wieku doświadczył nieco europejskiego liberalizmu, kiedy to Francja w Libreville utworzyła bazę do walki z niewolnictwem i stację misyjną, by wkrótce zresztą zrezygnować z tego łagodnego kursu. W pozostałych krajach — jak pisze autor — panował szczególnie brutalny wyzysk kolonialny, a jawnego zmuszania Murzynów do pracy na plantacjach zaprzestano dopiero po ostatniej wojnie, na wyraźny rozkaz z Paryża. Francuzi zdecydowanie zniszczyli wszelkie załączki rodzimej władzy politycznej, jaka istniała na tych słabo zaludnionych i znajdujących się na niskim stopniu rozwoju kulturalnego obszarach. Już u progu niepodległości gubernator i administracja europejska starannie niwelowali działalność co znaczących polityków rodzimych. Zresztą w roku 1960 na cztery państwa równikowe razem przypadało tylko pięciu tubylczych absolwentów wyższych uczelni. Prymitywizm i brak poważniejszych bogactw naturalnych były udziałem wszystkich tych państw rozpoczynających byt niepodległy. Wyjątek stanowił tu jeden Gabon, którego zasoby drewna i kopalnie rąkowały jakie takie nadzieje. I właśnie Gabon dlatego niechętnie odnosił się do jakiegokolwiek idei federacji murzyńskich partnerów z tej części Afryki.

Autor przedstawiając rozwój sytuacji politycznej w tych krajach zwraca uwagę na rywalizacje szczepowe i rolę pogańskich kultów religijnych o charakterze mesjanistycznym, które stanowiły poważny problem od początku istnienia omawianych państw. Kult szczepowy niejakiho Matsuy stanowił groźne zjawisko dla całości Kongo-Brazzaville. W innych wypadkach zresztą przywódcy polityczni używali świadomie kultu swego plemienia, by sobie zdobyć popularność, która z kolei pozwałała im zająć stanowisko ponadplemienne. Obecny prezydent Gabonu, Mba, w młodości rozpowszechniał w szczepie Fang tzw. kult bwiti. Niemalą rolę odegrał tu także kler misyjny. Obaj przywódcy murzyńscy, Fulbert Youlu, obalony potem przez armię prezydent Kongo i nieżyjący już prezydent Republiki Środkowoafrykańskiej, Bartholemy Boganda, byli początkowo księżmi katolickimi, a dopiero później rozstali się z sutanną. Przyczyn tego zjawiska doszukuje się autor w autorytecie, jakim cieszył się kapłan chrześcijański w tym prymitywnym środowisku, dysponujący wykształceniem i poprzez szkoły misyjne kształtujący oblicze inteligencji afrykańskiej. We wszystkich z omawianych państw doszło ostatecznie do wyodrębnienia się jednej, silnej partii z przywódcą politycznym na czele, na miarę „ojca narodu”, chociaż naturalnie nie zniwelowało to zacieklej rywalizacji szczepowych: w Gabonie Fang z Mpongwe, a w Czadzie północnych szczepów muzułmańskich ciągnących ku Sudanowi z żyjącymi na południu Murzynami Sari. Okazuje się, że rywalizacja — i to krwawa — dotknęła nawet nowoczesne metropolie afrykańskie w rodzaju Brazzaville czy Libreville, z ich enklawami plemiennymi. Na koniec autor przedstawia powiązania czterech krajów równikowych z Francją, ich zależność gospodarczą od Paryża oraz problem interwencji Francuzów na rzecz prezydenta Mba w puczu dokonanym przez armię Gabonu. Okazuje się przy tej okazji, że stacjonowane w krajach równikowych oddziały armii francuskiej, re-

krutujące się przeważnie zresztą z rodzimego elementu tubylczego, stanowiły po-
kazne źródło dochodów dla afrykańskich rządów. Decyzja de Gaulle'a o likwidacji
tych baz i demobilizacji żołnierzy była dla afrykańskich polityków pontekąd przy-
krą niespodzianką.

Osobliwy obraz sytuacji politycznej widzimy w Ugandzie, o której piszą z ko-
lei Donald Rothchild i Michael Regin. Kiedy z końcem XIX wieku Anglicy,
w obawie przed niemiecką konkurencją kolonialną, zdecydowali się na podbój tych
obszarów, podporządkowali sobie w pierwszym rzędzie ludny i stosunkowo bogaty
kraj Bagandę, rządzony od wieków przez kabakę-króla i posiadający wykształco-
ne formy władzy politycznej. Ale Brytyjczycy podbili także i sąsiadujące z Bagan-
dą ludy o wiele prymitywniejsze, mniej liczne i uboższe. Całość w obrębie kolonii
Ugandy miała status bardzo nierównomierny. Baganda cieszyła się rodzajem samo-
dzielności, autonomią. Na sąsiednich obszarach Anglicy zarządzili bezpośrednio
w mniejszym lub większym stopniu. U progu niepodległości Baganda chciała pa-
nować nad sąsiadami lub się od nich zupełnie oddzielić. Widzimy w dalszym cią-
gu wywodu autorów, jak Baganda storpedowała plany federacyjne Anglików i wy-
musiła hegemonię w federacyjnej republice Ugandy. Autorzy następnie zapoznają
nas z polityczno-wyznaniowym konfliktem między protestantami a katolikami, co
jest osobliwością charakterystyczną dla Ugandy od XIX stulecia, kreślą sylwetkę
premiera Miliona Obote, próbującego stanowić katalizator w starciach plemien-
nych i wyznaniowych, oraz wyjaśniają przyczyny storpedowania przez Ugandę idei
federacji krajów Afryki Wschodniej. Osobnym problemem jest sprawa buntu
w armii, stłumionego przez Anglików na żądanie Obote, oraz analogie tego rodzaju
wydarzeń z buntami w Tanganice.

W całkowicie odmienny świat wkraczamy czytając rozdział Roberta L. Hessa
poświęcony Etiopii. Ponieważ przez setki lat ten okrażony wrogim światem isla-
mu kraj chrześcijański czerpał ideę jedności z mitu politycznego, przeto autor uwa-
ża za wskazane zapoznać nas dokładnie z dziejami Abisynii. Wyjaśnia mechanizm
działania mitu dynastii salomońskiej, przedstawia proces odwracania się starożyt-
nego królestwa Aksumitów od basenu Morza Śródziemnego ku Afryce, rozwój te-
rytorialny tego państwa niosący w sobie zalążki etnicznego rozbitcia, inwazję mu-
zułmańską i barbarzyńców Galla z południa, wytworzenie się potężnej warstwy
lokalnych feudałów, odrodzenie w XVIII i XIX wieku i wreszcie przebudzenie się
Etiopii w ostatnich dziesiętnościach lat. Szczególnie pasjonujący jest obraz walki
o nowoczesne, ponadnarodowe i ponadwyznaniowe państwo, toczony uparcie
przez dawnego rasę Hararu, a później cesarza, Haile Selassie I. Autor stara się
zrozumieć osobliwe stanowisko tego monarchy wobec sił konserwatywnych am-
harsko-chrześcijańskiego społeczeństwa i prądów zmierzających ku reformie. Dzię-
ki wywodom Hessa niemało dowiadujemy się np. o nieudanym przewrocie, jakiego
w roku 1960 usiłowała dokonać w stolicy elitarna gwardia cesarska pod dowódz-
twem braci Newayów. Obserwujemy następnie mozolne wysiłki monarchy zmierza-
jące do narzucenia jedności ogólnopaństwowej, przełamania konfliktu chrześcijań-
sko-muzułmańskiego, izolowania wroga nastawionej, sąsiedniej Somalii wśród
państw afrykańskich oraz wykorzystania idei panafryzmu, jako dźwigni abi-
synskiego autorytetu na arenie międzynarodowej.

W konkluzji książki, napisanej przez Gwendolen M. Carter i Roberta L. Hes-
sa, czytamy o zasadniczej różnicy między nacjonalizmami tradycyjnymi, wytworzo-
nymi przez narody europejskie w XIX wieku a poczuciem jedności narodowej,
lub raczej poczuciem wspólnoty państwowoterytorialnej, do jakiej zmierzają
z większym lub mniejszym powodzeniem centralne rządy młodych państw afry-
kańskich. Ten drugi rodzaj wspólnoty bardziej pasuje do dzisiejszych stosunków

afrykańskich, jest bezpieczniejszy. Autorzy próbują analizować siły, które sprzyjają albo paraliżują dążenie do takiego ideału. Kolejno zajmują się więc wiecznie aktualnym problemem rywalizacji szczepowych, następnie sprawą różnic religijno-kulturowych i rolą elity politycznej działającej przy braku opinii publicznej, do czego walenie przyczynia się zresztą polityka władz. Piszą następnie o walce starej elity z nową, walce funkcjonariuszy polityczno-rządowych z szeregową administracją publiczną, która czuje się pomijana i poszkodowana. Dalej autorzy zastanawiają się nad stale wzrastającą liczebnie młodą inteligencją i jej zarówno pozytywną jak i negatywną rolę w życiu afrykańskich społeczeństw. Nie lada problemem następnie są zdaniem autorów wstrząsy i rewolty, którym ulegają afrykańskie państwa przy braku wykształcenia się normalnej opozycji parlamentarnej i zdolności do konstruktywnej krytyki. Osobną sprawą są indywidualności polityczne wielkiej miary, których potrzebę społeczeństwa afrykańskie odczuwają. Wyraźnie świadczą o tym kariera przywódców tego typu, co cesarz Etiopii czy Kenyatta.

Czy młode kraje afrykańskie poważnie traktują ideę panafryzmu? Przykłady fiaska szeregu konkretnych przedsięwzięć świadczyłyby, że — jak na razie — żadne z państw nie miałooby ochoty poświęcić chociaż cząstki z własnej suwerenności na rzecz ponadpaństwowej organizacji. Niektóre z nich co prawda idei panafryzmu chętnie użyłyby jako formy własnej hegemonii nad sąsiadami, lecz obecnie nie miałyby i tak siły, ażeby swe zamiary przeleżować. Z drugiej strony idea panafrykańskiej jedności oficjalnie cieszy się wszędzie uznaniem i służy za płaszczyznę pożytecznych wzajemnych spotkań i kontaktów.

W dziedzinie stosunków z resztą świata z wywodów autorów wynika, iż nie należy zbyt pochopnie wyciągać wniosków co do takiej lub innej orientacji danego rządu w momencie, gdy zaczyna on nawiązywać kontakty z tym czy innym obozem. W interesie państw afrykańskich leżą dobre stosunki z całym światem. Od dobrej woli gospodarczo rozwiniętych państw Europy czy Ameryki zależy, czy poszczególne kraje Trzeciego Świata dotrzymają kroku reszcie ludzkości, czy też brnąć będą w coraz to większe tarapaty gospodarcze i społeczne. Z drugiej jednak strony minęły już czasy, gdy europejczy lub amerykańscy politycy patrzyli na mapę Afryki, jak na olbrzymią szachownicę, po której swobodnie przesuwają miliony czarnych pionków.

Leszek Dzięgiel

WOMEN OF TROPICAL AFRICA, praca zbiorowa pod redakcją Denise Paulme, przekład na ang. z francuskiego H. M. Wright, 1963, University of California Press, Berkeley and Los Angeles. Tytuł oryginału wydane go w roku 1960 przez Mouton & Co „Femmes d'Afrique Noir”

Wśród prac etnograficznych, które traktują o kulturze ludów Afryki widzianej oczyma badacza terenowego — pisze we wstępie do pracy zbiorowej *Kobiety Afryki Tropikalnej* Denise Paulme — bardzo często zaobserwować możemy jeden podstawowy brak. Etnograf mianowicie oparł swoje obserwacje i dociekania głównie, lub nawet wyłącznie, na tym, czego dowiedział się od tubylców-mężczyzn. W ich naświetleniu rzeczywistość plemienna ma w skutek tego obraz zniekształcony, jednostronny. To prawda, iż znacznie trudniej prowadzić badania terenowe w środowisku kobiecym. Tubylcze żony, siostry czy matki oddziela od przybysza z Europy i Ameryki mur odwiecznych tradycji obyczajowych. Jeżeli nawet badania takie prowadzi kobieta, to i tak sytuacja jej jest trudna. Fakt, iż w ogóle rozmawia ona śmiało z mężczyznami na tematy tak bardzo drażliwe, że od nich zaczyna swoje

rozmowy, ich uwag wysłuchuje najpierw — może u kobiet miejscowych wywołać bardzo łatwo uczucie niechęci i wrogości. Nic przeto dziwnego, że przez długie lata wiadomości o tradycyjnych kulturach społeczeństw afrykańskich były wizją, jaką uzyskał etnograf w świecie męskiej połowy wspólnot szczepowych.

Omawiana tu książka została napisana przez osiem kobiet zajmujących się badaniami etnograficznymi na obszarach afrykańskich, które do niedawna znajdowały się w orbicie francuskich i belgijskich wpływów kolonialnych. Dotyczą one czasów stosunkowo nowych, gdyż dokonywano tych obserwacji pod koniec lat 50-tych naszego stulecia. Całość ukazała się pod redakcją Denise Paulme, profesora paryskiej Ecole des Hautes Etudes i zarazem dyrektorki Musée des Arts Océaniens et Africains. Ona to właśnie jest również autorką obszernego wstępu do pracy, zawierającego szereg uogólnień i podsumowań, a także zwracającego uwagę na całokształt problematyki społecznej związanej z kobietą w tradycyjnej Czarnej Afryce.

Sześć esejów, które składają się na całość, otwiera studium na temat położenia kobiety w gwinejskim plemieniu Coniagui i sąsiadującym z nim Basari, pióra Monique Gessain. Autorka omawia najpierw rolę kobiety, jako ogniw łączącego poszczególne rody i lineaż w tradycyjnym systemie pokrewieństwa. Właśnie dlatego już wkrótce po urodzeniu się córki rodzice decydują o tym, kto będzie jej mężem. Kobieta uwikłana jest od kolebki w skomplikowaną sieć powiązań społecznych. Następnie śledzimy wraz z autorką losy dziewcząt Coniagui od najwcześniejszego dzieciństwa, poprzez okres dojrzewania, inicjacji, aż po małżeństwo. Widzimy między innymi niebywałą, jak na obyczaje europejskie, swobodę seksualną młodzieży, zakończoną zawarciem związku małżeńskiego, który daje wprawdzie kobiecie tubylczej społeczny status, lecz z drugiej strony oznacza początek pasma ciężkiej pracy i podporządkowaniu woli męża. Studium zajmuje się następnie okresem ciąży, przyjścia na świat dziecka i stosunku matki do potomstwa, nader odmiennego od stosunku ojca. Na szczególną uwagę zasługuje tu problem więzów uczuciowych między matką a synem, odgrywających bardzo poważną rolę w tradycyjnej kulturze społecznej murzyńskiej Afryki.

Z rolniczego środowiska plemiennego Coniagui przenosi nas kolejny rozdział pióra Marguerite Dupire w świat pasterskich nomadów Fulani, Bororo. Poznajemy najpierw reputację, zresztą nie najlepszą, jaką cieszą się wśród osiadłych szczepów Nigru owi pasterze i ich kobiety, zwane „sukami z buszu”. W trakcie szczegółowej analizy opisywanej kultury nomadów rozumiemy przyczyny tej pogardy, wynikające po prostu z odmienności modelu społecznego. Obserwujemy więc najpierw zasadę odrębności płci i ich status wzajemny. Autorka mówi o dzieciństwie i wychowaniu tradycyjnym dziewcząt Bororo, o małżeństwie i stosunkach między mężem a żoną lub żonami (w wypadku częstej tu poligamii), następnie o stosunkach wzajemnych między żoną a rodziną męża w porównaniu do stosunków młodej żony z jej własnymi najbliższymi, w których znajduje często podporę. Dalej pisze o stosunku dzieci do matki oraz analizuje obszernie status gospodarczy kobiety. A więc podział pracy między płcie wynikający nie tyle z przyczyn magiczno-kulturowych, ile podyktowany odwiecznymi potrzebami gospodarczymi i zdrowym rozsądkiem, którego nie sposób odmówić tradycyjnym kulturom plemiennym, trwającym od tysięcy lat. Marguerite Dupire zajmuje się dość obszernie przykładami wymuszania przez kobiety Bororo ustępstw względem mężów i przełamywaniem przez nie sztywnych schematów społecznych przy zastosowaniu usankcjonowanego obyczajem solidaryzmu kobiecego. Zjawiska tego typu zaobserwujemy zresztą i u innych ludów afrykańskich.

Stąd tylko krok do zagadnienia roli kobiety afrykańskiej w dawnej szczepowej organizacji politycznej. Pisze o tym w trzecim z kolei rozdziale Annie M. D.

Lebeuf. Autorka ryzykuje twierdzenie, iż rola ta była w Afryce przedkolonialnej znacznie większa niż po opanowaniu tego kontynentu przez europejskich kolonizatorów i nawet niż dziś, po uzyskaniu przez Afrykańczyków niepodległości. Nie próbuje ona wmówić czytelnikowi naturalnie, że dawna Afryka była krajem klasycznego matriarchatu, jaki raczej w wyidealizowanej formie powstał jedynie za biurkami dziewiętnastowiecznych etnologów. Zwraca natomiast uwagę na pewne formy rządów w tradycyjnych, scentralizowanych państwach murzyńskich, gdzie król i królowa dzielili się pospół władzą i gdzie jeszcze częściej władali król, jego matka i siostra na równych prawach. Inaczej wyglądało to w społeczeństwach plemiennych posiadających władzę rozproszoną między rody i lineaż, ale i tu rola wybitnych, zwłaszcza starych kobiet była wyraźna. Dawni etnografowie i podróżnicy nie rozumieli jej zresztą nawet, mimo że mieli możliwość naocznie obserwować nie istniejące już dziś systemy plemienne. Dawni administratorzy kolonialni natomiast, przywykli do dziewiętnastowiecznego modelu obyczajowego Europy, zniszczyli udział kobiet w rządach plemiennych, przesadnie natomiast umacniając monopol mężczyzn. Autorka omawia przy tej okazji tradycyjne kobiece organizacje plemienne, w tym i tajne stowarzyszenia.

Ozwarty rozdział napisany przez Anne Laurentin, która jako lekarka pracowała w szpitalu na obszarze dzisiejszej Republiki Środkowoafrykańskiej, traktuje o kobietach plemienia Nzakara, żyjących w dawnym wojowniczym sułtanacie, o charakterystycznym do dziś rozwarstwieniu społecznym. Poznajemy tu życiorysy pięciu kobiet z różnych środowisk i w różnym wieku, ilustrujące przemiany, jakim ulegało społeczeństwo murzyńskie od epoki przedkolonialnej. A zatem najpierw czytamy o Natelege, księżniczce krwi, odgrywającej poważną rolę w wojennych dziejach plemienia przed nadejściem Francuzów. Później z dziejów żywota niewolnicy Kafi dowiadujemy się nie tylko o losach tych, których wojny szczebowe pozbawiły dosłownie wszystkiego, lecz również i o oderzeniu tradycyjnej rzeczywistości z poczynaniami kolonizatorów. Ten sam okres widzimy następnie oczami Songombi, przedstawicielki arystokracji Nzakara. Czasy dzisiejsze, w których, jak się okazuje, dawne wierzenia, praktyki i zabobony nadal odgrywają ogromną rolę w życiu afrykańskiej kobiety, opisane zostały w życiorysach dwu młodych Murzynek, Nakpangi i Nabate.

W jeszcze bardziej hermetyczny świat oddzielonych barierami społecznymi grup plemiennych wprowadza nas esej Ethel M. Albert, poświęcony położeniu kobiet w Burundi i sąsiedniej Rwandzie. Zasadą odwieczną było tu absolutne podporządkowywanie się zwierzchnikowi i absolutna władza nad podwładnym. Arystokraci, wysmukli Tutsi, żyjący z pasterstwa, wojen i pobieranych haraczów, władali od dawna rolnikami Hutu, którymi były liczne plemiona Murzynów Bantu, różniące się od swoich władców zarówno usposobieniem, jak i wyglądem fizycznym. Obie grupy w równej mierze pogardzały i władały nieliczną, myśliwsko-zbięraczą ludnością pigmejskich Twa. Niezależnie od tego, w jakiej znaleźlibyśmy się grupie plemiennej, obserwujemy tu odwieczne i absolutne podporządkowanie kobiet mężczyznom w typowym patriarchalnym społeczeństwie. Zadaniem autorki jest jednak wykazywanie, w jaki sposób kobieta Rundi umie i chce odgrywać rolę w domu i w rodzie. W jaki sposób uzyskuje wpływ na męża i przeforsowuje swoje pragnienia. Analizuje bowiem nie tylko obowiązki podwładnych, ale również i uświęcone tradycją obowiązki zwierzchnika, których niedopełnienie może pociągnąć za sobą poważne konsekwencje.

Ostatni z esejów, pióra Murzynki, Solange Falade, dotyczy kobiet mieszkających na przedmieściach Dakaru, należących do szczepu Wolof i Lebu. Jest to środowisko murzyńskich robotników, drobnych rzemieślników itp. zamieszkujące od

pokoleń ubogie dzielnice i tworzące własny niejako świat. I tu również poznajemy cykl życia kobiety poczynając od dzieciństwa, poprzez małżeństwo, macierzyństwo, a dalej takie zagadnienia, jak poligamia, rozwody, wdowieństwo i status gospodarczy. Mimo zapewnień autorki, że opisywane przez nią społeczeństwo jest konserwatywne i że zmienia się ono bardzo powoli, czytelnik dostrzega kolosalny kontrast między tymi mieszkankami zachodnioafrykańskiej metropolii a kobietami ze społeczności szczepowych wnętrza Afryki. Tym cenniejsze są właśnie dane zebrane przez Falade, tworzące zakończenie całego cyklu.

Nader pożyteczną dla czytelnika, który pragnąłby się czegoś więcej dowiedzieć o poruszanych tu zagadnieniach, jest bardzo obszerna bibliografia analityczna przedmiotu, zawarta na 62 stronach druku, sporządzona aż do 1 stycznia 1960 roku przez M. Perlman i M. P. Moal według następujących ogólnych grup zagadnień: czasopisma, sprawozdania z kongresów i konferencji, społeczny i prawny status kobiety afrykańskiej, życie rodzinne, inicjacje, stowarzyszenia kobiece, praca, zdobnictwo uprawiane przez kobiety, działalność polityczna, funkcje rytualne, wykształcenie i emancypacja, szkoły, kształcenie dorosłych kobiet. Już dla samego zestawu bibliograficznego przeto warto zwrócić uwagę na omawianą książkę, chociaż nie jest ona bynajmniej wolna od usterek. Wśród nich wymienić należałoby może na pierwszym miejscu nieostrość w porównywaniu opisywanych afrykańskich zjawisk społecznych z położeniem kobiet w cywilizacji europejskiej. Wydaje się, że znajomość europejskich zjawisk społecznych w ich historycznej perspektywie pozostawia u autorek, cennych skądinąd terenowych opracowań afrykańskich, dużo do życzenia. Zbyt słabo także chyba zasygnalizowano przemiany, jakim mimo wszystko ulegają tradycyjne modele społeczne Czarnej Afryki w zetknięciu z kolonialnym prawodawstwem, a także z działalnością chrześcijańskich misjonarzy, propagujących wzorce i doktrynę zupełnie odmienną od tradycyjnej. Zupełnie prawie nie znalazły w pracach odzwierciedlenia nowoczesne wpływy wzorców europejskich, lansowane przez administrację nowopowstałych państw niepodległych. Wiemy skądinąd również, iż odwieczne hierarchie społeczne, takie jak obserwowana przez Ethel M. Albert w Burundi i Rwandzie, właśnie w ostatnich latach i to zaraz po uzyskaniu niepodległości przez te kraje runęły w gruzy pod wpływem rewolucji społecznych. Inna sprawa, że opublikowane w omawianej tu książce materiały pochodzą z obserwacji dokonywanych tuż przed ostatecznym ustąpieniem kolonizatorów, a więc na przysłowiowe 5 minut przed dwunastą.

Leszek Dzięciel

MICHAEL BLUNDELL, *So Rough a Wind — The Kenya Memoirs*, Weidenfeld and Nicolson, Londyn 1964

Proces kształtowania się niepodległych państw afrykańskich pozostanie jeszcze przez wiele lat tematem, który pasjonował będzie nie tylko specjalistów, a więc historyków, polityków czy socjologów, lecz również i przeciętnego, wykształconego człowieka. Obserwowanie tworzenia się nowych i nowocześnie pojmowanych społeczeństw Czarnego Kontynentu posiada niemałe znaczenie także dla etnografii, badającego kultury pierwotne w ich ewolucji ku coraz szybszym zmianom i modernizacji. Publikacji na te tematy nigdy przeto nie będzie za wiele, o ile naturalnie ich autorzy starają się przedstawić opisywane zjawiska uczciwie i obiektywnie, dając czytelnikowi obraz nie zniekształcony wyspekulowaną doktryną lub pospolitymi pobożnymi życzeniami pisarza.

Wspomnienia M. Blundella należą na szczęście do tej kategorii publikacji,

z których istotnie dowiadujemy się mnóstwo o najnowszej historii Kenii, w przeddzień uzyskania przez nią niepodległości, o konfliktach społecznych i etnicznych, jakie przeżywał ów kraj u progu zlikwidowania brytyjskiego panowania kolonialnego w Afryce Wschodniej. Autor mieszka od przeszło 40 lat w Kenii, do której przybył z Anglii, rezygnując ze studiów w Oxfordzie dla afrykańskiej przygody. Zaczynał od stanowiska pomocnika na farmach europejskich osadników. Następnie sam za uzyskane pieniądze zakupił gospodarstwo na zboczach Wzgórz Kenijskich. W czasie wojny dowodził tubylczym batalionem saperów na froncie abisyńskim. Po zdemobilizowaniu uległ namowom przyjaciół i rozpoczął karierę polityczną, jako przedstawiciel europejskich osadników w organach doradczych przy brytyjskiej administracji kolonialnej w tym kraju. Z czasem dzięki swym wrodzonym zdolnościom stał się niejako przywódcą europejskiej mniejszości. W latach 1952-1957, a więc w okresie rewolty Mau Mau, wchodził Blundell w skład parosobowej rady wojennej utworzonej przy boku gubernatora Kenii, Baringa. Pod koniec powstania Blundell, skutkiem swoich liberalnych poglądów i przeświadczenia, iż Kenia z czasem musi być rządzona przez Afrykańczyków, naraził się poważnie europejskim osadnikom, którzy okrzyknęli go zdrajcą. Nie zrażony tym jednak był gorącym orędownikiem szerokiego programu pomocy i naprawienia krzywd społecznych wyrządzonych plemionom murzyńskim, zwłaszcza Kikuju przez Brytyjczyków w Kenii. Blundell nawiązuje coraz silniejsze więzy z przedstawicielami dyskryminowanej przez białych mniejszości hinduskiej w tej kolonii angielskiej, a także z rzecznikami mas murzyńskich. Między innymi łączy go stosunki nader przyjazne z dynamicznym, młodym politykiem ze szczepu Luo, Tomem Mboya, późniejszym ministrem i sekretarzem generalnym partii KANU, zamordowanym w lipcu 1969 roku w Nairobi.

Kiedy władze administracji kolonialnej decydują się na utworzenie w Kenii organów samorządowych, Blundell zostaje wybrany do tak zwanej Rady Ustawodawczej. On sam i utworzona przezeń grupa „Nowej Kenii” nalega na dopuszczenie do głosu ludności afrykańskiej i hinduskiej. Ostrzega przed stosowaniem w reprezentacji politycznej klucza rasowego i tłumaczy, iż na dłuższą metę 60 tysięcy Europejczyków w Kenii nie ma szans ostania się przy monopolistycznej władzy w obliczu 6 milionów czarnych tubylców. Blundell orientuje się, iż rząd brytyjski, mimo oficjalnych i nieszczerých zapewnień czynionych białym osadnikom, nie może i nie chce utrzymywać *status quo* w Afryce Wschodniej. Dni władzy angielskiej w tej części kontynentu są policzone. Blundell ostrzega, częściowo nadaremnie, przed podsycaniem nastrojów niechęci rasowej wśród Afrykańczyków. Atakowany jest zarówno przez białych reakcjonistów i rasistów, jak i przez najskańsze odłamy czarnych nacjonalistów, opowiadających się za ideami trybalizmu, niezgodnymi z duchem czasów. Natomiast w szeregach odpowiedzialnych polityków afrykańskich w rodzaju Mboi, Odingi czy Ngali, a następnie i Kenyatty Blundell cieszy się szacunkiem i zrozumieniem. W roku 1960 na konferencji w Londynie mającej zadecydować o przyszłości Kenii Blundell na czele delegacji białej ludności godzi się na perspektywę przekazania władzy w kraju w ręce czarnych. Zyskuje mu to w kołach białych osadników miano Judasza i powoduje, iż większość dawnych zwolenników stosuje względem Blundella całkowity bojkot. Nie zrażony tym wchodzi w skład prowizorycznego, zorganizowanego jeszcze przy gubernatorze kolonialnym rządu, jako minister rolnictwa. Premierem tego rządu jest już Afrykańczyk, Ronald Ngala. Bierze udział następnie w drugiej konferencji londyńskiej, ustalającej zasady konstytucji przyszłej Kenii, na której dochodzi do wypracowania *modus vivendi* między zwalczającymi się partiami murzyńskimi KANU i KADU.

Po uzyskaniu niepodległości przez Kenię Blundell nie opuszcza kraju, lecz demonstracyjnie w nim zostaje, głosząc ideę lojalności wobec wybranej przez siebie ojczyzny. Twierdzi on, iż różnice rasowe nie mają i nie mogą mieć istotnego znaczenia w Afryce, gdzie przyszłość leży w uczciwej współpracy wszystkich ludzi dobrej woli. Wycofuje się z życia politycznego powracając na swoją farmę.

Czterdzieści lat życia w Kenii pozwoliły Blundellowi dać w swych wspomnieniach żywy obraz tego kraju, który uzupełnia on obfitym komentarzem historycznym i politycznym. Wyjaśnia więc zaraz w początkowych partiach książki przyczyny forsowania białego osadnictwa w tym kraju przez Anglików, którzy zbudowali kosztowną linię kolejową z wybrzeża do Ugandy początkowo z przyczyn czysto strategicznych. Lękano się mianowicie infiltracji Niemców w głąb Afryki Wschodniej. Następnie jednak, w początkach naszego stulecia wykrystalizował pogląd, iż inwestycja kolejowa musi się opłacać, a droga do tej rentowności w dzikiej, prymitywnej Kenii była tylko jedna: sprowadzenie europejskich farmerów i plantatorów, którzy spowodują napływ kapitałów i ożywienie gospodarcze. Warto dodać, iż akcja ta już przed przeszło 60 laty spotkała się z krytycznymi opiniami, jako przedsięwzięcie ryzykowne politycznie i społecznie, mogące uwikłać Anglię w przyszłości w konflikty z tubylcami. Poglądy te nie zyskały sobie dostatecznej uwagi u władz. Blundell podkreśla, iż administracja uległa złudzeniu „pustego kraju”, który wówczas był tylko w niektórych partiach i to czasowo, skutkiem klęsk żywiołowych wyludniony. Omyłka ta wyszła na jaw już w parę dziesiątków lat później. Dalej Blundell analizuje charakter trzech fal przybyszów europejskich. Pierwsi, najwcześniejsi, byli poszukiwaczami przygód, myśliwymi, podróżnikami i wojskowymi, nie kwapiącymi się do osadnictwa. Druga, liczniejsza, przybywająca po roku 1921 rekrutowała się przede wszystkim z byłych wojskowych, którym rząd wydzierzał na dogodnych warunkach ziemię, udzielał pożyczek i których starał się zachęcić do osadnictwa licznymi obietnicami, nie zawsze spełnianymi. Fala ta jednak również posiadała ducha pionierskiego. Osadnicy okresu międzywojennego żyli w absolutnej niemal izolacji, ponosili liczne straty skutkiem braku doświadczenia i kryzysów nękających rolnictwo światowe. Adaptowali oni dziewicze obszary pod uprawę, nękani przez dzikie zwierzęta i choroby tropikalne, których w tym dziś uznanym za najzdrowszy kraju afrykańskim wówczas nie brakowało. Ostatnią, powojenną falą europejską była masa przybyszów, którym rząd — dość nieuczciwie — obiecywał posady lub farmy i plantacje w kraju, jakoby całkowicie ucywilizowanym, którego nie tylko klimat, ale i stosunki społeczno-etniczne niemal że nie różnią się od angielskich. Ludzie ci nie mieli zamiaru żyć życiem pionierów. Zapewniano ich solennie, że będą przez dziesiątki lat żyli i pracowali w kraju administrowanym przez władze Jej Królewskiej Mości.

Rozpatrując skład społeczny i pozycję owych europejskich „settlers” w Kenii autor próbuje przedstawić ich typ psychiczny, a także znaleźć źródło ich politycznych poglądów oraz idei, którym większość hołdowała. Odżegnuje się od stronnictwa i powierzchownego określenia „settlersów”, jako reakcyjnych epigonów kolonializmu. Z drugiej strony wskazuje, iż część z nich, ale tylko część, rzeczywiście szukała w Kenii stosunków społecznych, jakie już w Europie okresu międzywojennego powoli odchodziły w przeszłość. Tu należy szukać przyczyny konfliktu, w jaki popadł ze swymi wyborcami liberalizm poglądów autora.

Ciekawie i barwnie opisuje następnie Blundell kampanie wojenne odbyte wraz z kenijskimi żołnierzami z różnych szczepów. Tu autor zwraca również uwagę na przemiany w psychice Afrykańczyka, jakie przyniosła wojna, wyrrywając go z izolacji plemiennej i stając się dla niego szkołą emancypacji rasowo-narodowej.

Z kolei w kilku rozdziałach dalszych czytamy o przyczynach, przebiegu i skutkach rewolty Mau Mau. Autor, mimo że wchodził w skład rady wojennej, mającej

na celu zdławienie powstania, daleki jest od jakiegokolwiek nienawiści względem Kikuju, zarówno walczących, jak i wspierających powstanie. Z drugiej jednak strony uważa, iż ruch Mau Mau był przy swych hasłach niepodległościowym ruchem z gruntu wstecznym, gdyż posługiwał się prastarą, afrykańską ideologią zabobonu i krwawej magii, dążył do odbudowy rządów dusz sprawowanych przez ciemnych czarowników plemiennych, atakował ze ślepą nienawiścią oprócz współpracujących z Anglikami krajowców także i tych wszystkich, którzy po prostu odwracali się od przedkolonialnego modelu życia i w nowoczesnej cywilizacji widzieli drogę do wyzwolenia. Przy tym wszystkim autor nie zamyka oczu na bezpośrednie przyczyny buntu, a mianowicie na rozgoryczenie Kikuju, w dużej mierze usuniętych ze swoich ziem przez kolonizatorów, dzierżawiących następnie zarekwirowane grunta europejskim osadnikom.

Równoległe z walką o ustanowienie spokoju w kolonii trwała walka polityczna o zwiększenie praw politycznych ludności hinduskiej i murzyńskiej. Tu wypadnie powiedzieć za Blundellem, iż idea społeczeństwa wielorasowego, w którym liczą się najlepsi i najuczciwsi bez względu na kolor skóry, została zaprzepaszczone przez reakcyjnie nastawioną większość osadników europejskich w okresie, w którym nastroje murzyńskiej ludności można sobie było pozyskać. W skutek trwającej przez całe lata kampanii arogancji rasowej i obstrukcji czołowi działacze murzyńscy zrazili się do idei współpracy z Europejczykami zupełnie. W momencie kiedy władze kolonialne dopuszczają wreszcie przedstawicieli krajowców do organów samorządowych na szczeblu centralnym, Afrykańczycy tworzą już zwarty, głuchy na wszelkie perswazje blok, odmawiający współpracy z białymi bez wprowadzenia uprzednio powszechnego prawa wyborczego dla wszystkich.

Troską Blundella bynajmniej nie było cofnięcie przysłowiowych wskazówek zegara historii, lecz w możliwie szybkim czasie wyszkolenie jak największej ilości afrykańskich pracowników administracyjnych różnych szczebli, którzy mogliby w sposób odpowiedzialny poprowadzić później swój kraj. Jeszcze ważniejszą sprawą, chociaż kosztowną, był propagowany przez niego program powszechnej oświaty oraz oświaty rolniczej. Ta ostatnia miała przygotować rolników murzyńskich do przejmowania w przyszłości części rozparcelowywanych, a znakomicie niekiedy postawionych technicznie farm i plantacji europejskich. Miała też zwrócić uwagę tradycyjnych rolników kenijskich na olbrzymie możliwości tkwiące w plantowaniu roślin eksportowych, jak kawa i herbata. Miała wreszcie nadać nieracjonalnej, niszczącej zasoby ziemi hodowli zwierząt afrykańskich rozumny kierunek i rozmiary.

Program ten osiągnięto zaledwie w części, a winą spada tu w dużej mierze i na rząd brytyjski, w ostatniej chwili postanawiający się gwałtownie wycofać z Kenii przy minimalnych nakładach pieniężnych.

Szczególnie interesującymi momentami we wspomnieniach Blundella są — obok opisów kulisów ruchu Mau Mau — także i szkicowo zarysowane sylwetki najwybitniejszych polityków afrykańskich, takich jak wspomniany już Mboya, jak Jomo Kenyatta, Oginga Odinga, Ronald Ngala czy przedstawiciele mniejszych grup szczepowych z północy i z wybrzeża. Autor z sympatią, ale i szczerością poświęca jeden z rozdziałów analizie poglądów i tendencji charakterystycznych dla typowego polityka-nacjonalisty z Afryki Wschodniej. Równocześnie dzieli się nader interesującymi obserwacjami, jakie poczynił w latach, kiedy na zasadzie równego z równymi pracował w mieszanym rasowo rządzie Kenii, mając za kolegów ministrów afrykańskich z partii KADU. Píše, iż jest do dziś pod wrażeniem szybkości, z jaką ci — niedoświadczeni przecież w sprawowaniu samodzielnych rządów — ludzie osiągnęli dojrzałość polityczną.

Niemalą wreszcie dla etnografa i socjologa wartość posiadają te partie książki Blundella, które dotyczą przemian psychicznych Kikaju względem nowoczesnej techniki produkcji rolnej i idei postępu w życiu codziennym. Dla badacza przemian współczesnej Afryki opisy znaczą z pewnością więcej niż niejedna publikacja o „czarnym” kontynencie, będąca plonem powierzchownego wojażu, jakich ostatnio sporo widzimy na półkach księgarskich.

Na zakończenie warto chyba dodać, że całość uzupełniają fotografie, krótki szkic dotyczący ewolucji samorządu Kenii pod koniec okresu kolonialnego, noty bibliograficzne i obszerny indeks, a także szkicowe mapki. We wstępie autor próbuje ustosunkować się do sytuacji w Kenii, jaka zapanowała już po napisaniu wspomnień.

Leszek Dzięgiel

ISKUSTWO TROPICZESKOJ AFRIKI W SOBRANIJACH SSSR. Album i słowo wstępne: Galina Cernowa, red. D. O'erogge. Institut Afriki AN SSR, Institut Etnografii AN SSSR, Sowietskij Chudożnik, Moskwa 1968, ss. 80, tabl. 191, zdjęcia czarno-białe

Liczne publikacje dotyczące plemiennej sztuki afrykańskiej wyjaśniły wiele wiążących się z tym tematem kwestii i problemów. Sztuka Afryki osadzona jest w rodowym i plemiennym kontekście społecznym i kulturowym. Sens sztuki, jej rola i funkcja określone są przez znaczenie społeczne i filozoficzne. Truizmem jest stwierdzenie, że plemienna sztuka afrykańska związana jest z wierzeniami i religią, że bywa materialnym odbiciem mitów i kosmogonii. Wyraża się ona w dziełach plastycznych (rzeźby i maski), zdobnictwie przedmiotów użytkowych, śpiewie, tańcu i muzyce. Każda z tych dziedzin kieruje się właściwymi sobie zasadami i kanonami. Najpełniej wszakże wypowiada się sztuka afrykańska w rzeźbiarstwie: w rzeźbach figuralnych, maskach, plastyce użytkowej.

Poznanie jej należy zawdzięczać w głównej mierze awangardowej grupie artystów paryskich końca XIX w., którzy zafascynowani plemienną rzeźbą afrykańską znaleźli w niej inspirację formalną, a także nowe myśli i pojęcia. Impuls do dalszego poznawania i pogłębiania znajomości osiągnięć artystycznych ludów „czarnego” kontynentu był tak silny, że dysponujemy obecnie dużą ilością prac, poczynając od tych, które wyjaśniają generalne założenia sztuki afrykańskiej, poprzez omówienia stylów plemiennych i charakterystykę artystyczną większych regionów, kończąc wreszcie na opisach plastycznych poszczególnych ludów. Chociaż wiele problemów czeka nadal na wyjaśnienie, chociaż istnieje wiele nieustalonych i kontrowersyjnych poglądów, można stwierdzić, że w literaturze etnograficznej jest to temat, ogólnie biorąc, dobrze znany.

Większość dotychczasowych rozważań wyszła spod pióra badaczy brytyjskich, francuskich, niemieckich i amerykańskich, w mniejszym stopniu belgijskich, skandynawskich i czeskich. Stan to zrozumiały, bo uwarunkowany przyczynami historycznymi: ekspansją i penetrowaniem Afryki, poznawaniem kultury ludów pozostających w zależności od metropolii, bądź też wynikający z wewnętrznego rozwoju nauk antropologicznych w poszczególnych krajach.

Znajomość ze sztuką Afryki zawarła bowiem Europa na długo przed pojawieniem się na przełomie XIX i XX w. nowych prądów artystycznych, dzięki którym odkryto plastyczne uzdolnienia mieszkańców Afryki. Pojedyncze wytwory artystów afrykańskich pojawiały się w Europie już od drugiej połowy XV w. Traktowane

początkowo jako osobliwości, stały się z biegiem czasu obiektami będącymi przedmiotem naukowych dociekań. Materiału badawczego dostarczały tu głównie wielkie muzea zachodnioeuropejskie, by wymienić British Museum w Londynie, Musée de l'Homme w Paryżu, Statens Etnografiska Museet w Sztokholmie, Muzeum w Tervueren w Belgii, czy niemieckie muzea w Hamburgu, Berlinie i Lipsku. Natomiast opracowania pochodzące z krajów Europy Wschodniej (głównie czechosłowackie i węgierskie) pojawiały się nader rzadko.

Z tym większą uwagą należy odnotować ukazanie się albumu *Iskusstwo Tropiczskiej Afriki w sobranijach SSSR*, Sowietskij Chudożnik, Moskwa 1968, pod red. D. Ol'derogge i w opracowaniu G. Czernowej, której pióra jest również krótkie ogólne omówienie sztuki Afryki i opis ilustracji. Oczywiście publikacje dotyczące plemiennej sztuki afrykańskiej ukazywały się w ZSRR i w latach poprzednich. Podnieść trzeba tu generalne opracowanie Jurija Lebiediewa: *Iskusstwo Zapadno-Tropiczskiej Afriki*, Znanije, Moskwa 1962, Wila Mirimanowa i Galiny Czernowej: *Iskusstwo Afriki*, Iskusstwo, Moskwa 1964, oraz szereg drobniejszych prac i publikacji przytoczonych już wyżej autorów, wreszcie artykuły zawarte w wydawnictwach ciągłych i encyklopedycznych, a wśród nich: *Iskusstwo Stron i Narodow Mira*, [w:] *Sowietskaja Enciklopedija*, Moskwa 1962; *Afrika*, [w:] *Enciklopediczeskij Sprawocznik*, Moskwa 1963; *Sowietskaja Etnografija*, [w:] *Sbornik Muzeja Antropologii i Etnografii*. Na osobną wzmiankę zasługują liczne publikacje czołowego afrykanisty radzieckiego, Dmitrija Ol'derogge, z nich zaś szczególnie *Iskusstwo Tropiczskiej i Jużnoj Afriki, Wsieobszczaja Istorija Iskusstw*, Moskwa 1961, vol. II, oraz *Iskusstwo Narodow Zapadnoj Afriki w Muziejach SSSR*, Moskwa-Leningrad 1958.

Prace te w dużym stopniu zapoznają nas z kolekcjami afrykanów znajdującymi się w ZSRR, jednakże były to opracowania wycinkowe i niepełne. Natomiast omawiany tu album daje możliwość całościowego poznania zbiorów afrykańskich znajdujących się na terenie Związku Radzieckiego, tak w muzeach, jak i w innych instytucjach oraz w zbiorach prywatnych. Wprawdzie, jak stwierdza we wstępie Ol'derogge, nie zostały doń włączone przykłady publikowane wcześniej, jednak zestawienie tego wydawnictwa z poprzednimi pracami daje dosyć pełną orientację co do zbiorów sztuki afrykańskiej w ZSRR.

Najbogatsze kolekcje znajdują się w posiadaniu Muzeum Antropologii i Etnografii w Leningradzie, z których część bierze początek z Kunstkamery Piotra Wielkiego. Pierwszy zwarty zbiór pochodzi z 1838 r. z Egiptu. Do najstarszych należą też eksponaty z 1866 r. pochodzące z Wybrzeża Kości Słoniowej, a przekazane przez kapitana L. Garraud z Tulonu — francuskiego żeglarza. Podstawą wszakże kolekcji sztuki afrykańskiej są przedmioty zebrane przez W. Junkersa, głównie z północnej części basenu Kongo. Wśród innych kolekcji wyróżnić należy kameruńskie, przekazane w 1895 r. przez Liandera, oraz zbiory A. Mansfelda pochodzące z początku XX w. Jest też kolekcja zebrana przez czeskiego podróżnika Emila Holuba w Afryce Południowej i zbiór benińskich starożytności zgromadzony w 1900 r. przez Hansa Meiera.

Eksponaty znajdujące się w Moskiewskim Muzeum Antropologii zostały pozyskane przez D. Anuchina na początku XX w., głównie drogą wymiany z muzeami niemieckimi, a także dzięki zakupom antykwarycznym.

Rzeźby afrykańskie będące w posiadaniu Muzeum Sztuk Pięknych im. Puszkina w Moskwie uzyskano ze zbiorów znanego kolekcjonera S. J. Szczukina dzięki wymianie w początkach XX w. z grupą artystów francuskich.

W estońskim Muzeum Etnograficznym w Tartu znajduje się kolekcja przedmiotów pochodzących z północnego Kongo, zebrana przez I. P. i D. P. Sołomien-

cewych w 20-tych i 30-tych latach naszego wieku. Uwagę wśród nich zwracają interesujące naczynia gliniane, będące zarazem antropomorficznymi rzeźbami.

Album zawiera też obiekty pochodzące z prywatnych kolekcji I. Erenburga, L. Jabłoczkowa, R. N. Ismagiłowej, W. Jordańskiego, G. Czernowej, J. Zabelina i L. Niekrasowej oraz kilka eksponatów, których właścicielem jest Sowietkaja Asocjacja Drużby s Narodami Afriki. Praca zwraca też uwagę na eksponaty znajdujące się w muzeach w Kazaniu i Tbilisi, które nie zostały do albumu włączone.

D. Ol'derogge zwraca we wstępie uwagę na zapomnianą pracę W. Matwieja: *Iskusstwo Negrow*, wydaną w Petersburgu w 1919 r., a napisaną pod nazwiskiem W. Markowa.

Rozważania na temat sztuki oscylowały między dwoma ujęciami: etnograficznym i artystycznym. Do obiektów sztuki podchodzono początkowo jako do kuriozów. Łączyło się to z ujęciem etnograficznym, lecz ową „sztukę dzikich” traktowano marginesowo, jakby nieco wstydliwie. „Odkrycie” jej dokonane przez awangardową grupę artystów z kręgów paryskich uwarunkowało spojrzenie estetyczne, którego ukoronowaniem była praca Einsteina: *Negerplastik*, Lipsk 1915. Carl Einstein, pisarz i esteta, był pierwszym, który opisał plemienną sztukę Afryki w sposób rzeczowy, w pełni uznając jej wartość. Praca jego, pozbawiona raczej walorów etnograficznych, posiadała wielkie znaczenie estetyczne. Einstein zwrócił uwagę na istotne wartości afrykańskiej plastyki figuralnej widząc w niej rzeźbę w pełnym znaczeniu tego słowa, rozwiązującą całościowo problem bryły i trójwymiarowości.

Niesłusznie zapomniana praca Markowa, rosyjskiego malarza i badającego sztukę Afryki w latach 1912-1913 w muzeach zachodniej Europy, była wydana wszakże w tym samym okresie, gdy sztuka afrykańska zdobywała należne jej miejsce w twórczości artystycznej całego świata. Ciekawe są wnioski, do których, niezależnie od Einsteina, dochodzi Markow, a które u obu autorów są zbieżne. Podobnie jak Einstein zwraca on uwagę na stronę artystyczno-estetyczną obiektów sztuki afrykańskiej, podkreślając zarazem, że współczesna rzeźba afrykańska jest rezultatem wieloletniego jej rozwoju. Einstein pisze, że współczesny Afrykanin tak się ma do swojego „starożytnego” przodka, jak fellach do „starożytnego” Egipcjanina. Podobnie stwierdza Markow, mówiąc, że sztuka murzyńska wraz ze swoimi kanonami i tradycjami jest w pełni samodzielna i poważna, i może być traktowana na równi z innymi światowymi osiągnięciami artystycznymi. Sztuka ta, według Markowa, nie znajduje nigdzie na świecie żadnego odpowiednika. Tak więc Markow również kładzie nacisk na jej indywidualność, własny rozwój i niezaprzeczalne wartości będące samodzielnym wkładem do dziedzictwa kulturowego świata. Praca Markowa nie została niestety dostatecznie spopularyzowana. Dlatego też dużą wartością omawianego tu wydawnictwa jest, acz w małym jeszcze stopniu, wydobywanie jej z zapomnienia. Jest ona jeszcze jednym świadectwem rozwoju badań afrykanistycznych.

Krótkie wprowadzenie w zagadnienie pióra Galiny Czernowej daje ogólny obraz sztuki Afryki. Według przyjętego w radzieckich wydawnictwach schematu, rozpoczyna się ono od wzmianki na temat naskalnych malowideł Sahary, by przejść do dokładnego omówienia sztuki Beninu, ze szczególnym uwzględnieniem eksponatów pokazanych w publikacji. Plastyczne bowiem wytwory Beninu stanowią osobny rozdział całokształtu sztuki afrykańskiej. Uważa się ogólnie, że sztuka Beninu stanowi formalną kontynuację wcześniejszej chronologicznie sztuki Ife, staje się jednak bardziej afrykańska, przez co rozumieć należy ściślejszy jej związek z życiem kraju. Można wyróżnić tu dwa kierunki artystyczne: „szkołę dworską” i „szkołę ludową”. Plastyka ta wyraża się w rzeźbach figuralnych i płaskorzeź-

bach, a materiałem jest brąz. Sztukę Beninu, jako całość, można pod względem stylistycznym podzielić na trzy okresy historyczne jej rozwoju: okres wczesny (koniec XIII w. — poł. XVI w.), środkowy (poł. XVI w. — koniec XVII w.), późny (koniec XVII w. — XIX w.).

W zbiorach Związku Radzieckiego znajdują się przedmioty pochodzące ze środkowego i późnego okresu. Uwagę zwracają szczególnie głowy — odlewy z brązu, które ustawiano na ołtarzach przodków. Są to portrety deifikowanych władców i ich matek. Niektórzy badacze w benińskim matrylinearyzmie i roli królewskich matek odnajdują wpływy pochodzące ze starożytnego Egiptu, chociaż autorka albumu stoi na stanowisku paralelnego i niezależnego rozwoju instytucji społecznych obu obszarów. Wydaje się wszakże, że nie można totalnie negować pewnych przeniesień kulturowych idących znad Nilu na zachód. Świadczyć o tym mogą fale migracyjne pewnych ludów Afryki Zachodniej i przechowywane w ich tradycji ustnej legendy, mówiące o przyjeździe ze wschodu. Z drugiej strony jest oczywiście rzeczą dyskusyjną, czy jakieś odpryski owych fal migracyjnych dotarły właśnie do Beninu i jakie elementy kulturowe niosły one ze sobą.

Niektóre pełne figury ludzkie pochodzące z tego samego okresu co i głowy władców-przodków pozwalają sądzić, że w tym przypadku chodzi o przedstawienia kapłanów (okerison-imala). Te rzeźby oraz figury zoomorficzne są materialnym odbiciem kultu zwierząt panującego w Beninie. Wydają się one być fetyszami, których funkcją jest ochrona przed nieszczęściem i wypadkami losowymi.

Osobny rodzaj twórczości stanowią brązowe plakietki „ama” z wyobrażeniami ludzi, świętych zwierząt i symboli magiczno-religijnych. Są też tu portrety cudzoziemców — Europejczyków, które zaczęły się pojawiać już na początku XVII w. wraz z początkiem ekspansji państw europejskich na wybrzeża Afryki Zachodniej.

Wszystkie obiekty pochodzące z okresu środkowego charakteryzują się naturalistycznym stylem. Dobrze oddane są cechy antropologiczne portretowanych osób, odzież i inne fragmenty figur. Obfitują one w wiele detali, stanowiąc cenne źródło ikonograficzne. Całość jest pełna dynamiki i ekspresji. Styl ten zmienia się w okresie końcowym. Naturalizm ustępuje hierarchizowaniu portretowanych. Rzeźba staje się dekoracyjna, zdobiona wieloma symbolicznymi elementami. Ekspresja ustępuje spokojowi i majestatyczności. W portretach uderza podkreślenie królewskiego spokoju, mocy i siły. Wyczuwa się monumentalność. W przeciwieństwie do poprzedniego, styl ludowy nadal jest pełen dynamiki, technika jednak z biegiem czasu prymitywizuje się, acz tematy są podobne. Z tą wszakże różnicą, że szkoła dworska koncentrowała się na apologetyce władców i arystokracji, w pracach zaś wywodzących się z kręgów „ludowych” sztuka portretowa jest znacznie rzadsza.

Galina Czernowa, zgodnie z regionalizacją przyjętą w afrykanistyce radzieckiej, dzieli sztukę afrykańską według wielkich obszarów, na które składają się: Afryka Zachodnia — państwa północnej części Wybrzeża Gwinejskiego, Afryka Tropikalna (inaczej: Środkowa) oraz Afryka Wschodnia i Południowa — terytorium położone na wschód od pasma Wielkich Jezior i na południe od rzeki Zambezi. Klasyczne dzieła rzeźby afrykańskiej pochodzą z dwu regionów: basenu Nigru i basenu Konga. Na obszarach tych występowanie plastyki figuralnej jest powszechne, zaś plemiona nie mogące wykazać się znajomością rzeźbiarstwa są nieliczne. W pozostałych częściach Afryki brak tej sztuki jest raczej powszechny, choć bardzo popularne jest zdobienie przedmiotów użytkowych. Jednak i w Afryce Wschodniej i Południowej znajdują się izolowane grupy plemion, wśród których istnieją lub istniały tradycje rzeźbiarskie, dlatego też nieliczne przykłady plastyki figuralnej, a szczególnie antropomorficznej, są bardzo interesujące. Dużą wartością omawianej tu pracy jest zwrócenie uwagi na ów właśnie problem. Na czoło publikowanych ko-

lekcji wysuwają się maski pochodzące z Tanzanii, Ugandy i Sudanu z plemion Mwera, Baziba i Bongo oraz rzeźby figuralne — przeważnie z Tanzanii, pochodzące od Wazaramo, i Wanyamwezi, i z Sudanu od Bari, wreszcie, co jest ewenementem bardzo rzadko spotykanym w istniejących dotychczas publikacjach — zuluska rzeźba figuralna reprezentowana tu przez dwa obiekty — statuetki ludzkie. Zastanawiający jest brak w albumie rzeźby plemienia Makonde i Wayao, znanej powszechnie, w tym przypadku pominiętej nawet w generalnym opracowaniu. Wynika to być może z powodu ogólnej jej znajomości, być może zaś dla jej braku w kolekcjach radzieckich.

O ile w przypadku Afryki Zachodniej i Tropikalnej pokazane są przeważnie rzeźby i maski, to Afryka Wschodnia i Południowa egzemplifikowane są w przeważającej części przedmiotami użytku codziennego. Składają się na nie naczynia plecione i wykonane z tyłkwy, kubki, misy, ozdobne laski, bransolety, grzebienie, szpile do włosów, stołki i podglówki. Wszystkie te obiekty charakteryzują się bogatą ornamentyką i zdobieniami o motywach geometrycznych i roślinnych. W wielu przypadkach przypominają one arabeski. Dotyczy to zwłaszcza plemion wschodnioafrykańskich pozostających w długotrwałych kontaktach z Islamem i kulturą arabską. Przedmioty natomiast południowoafrykańskie są raczej zgeometryzowane, rozwiązaną form i zdobień zbliża się do kubizmu. Przykładem tych ostatnich może być publikowany w pracy podglówek pochodzący od zambijskich Bemba.

Osobne rozważania poświęcone są maskom, posiadającym ściśle więzy ze społecznym i duchowym życiem afrykańskich społeczności. Maski są pośrednikami między światem żywych a światem zmarłych i przedstawiają sobą legendarnych założycieli plemienia. Istnieją też maski duchów opiekuńczych. Ich zadaniem jest obrona przed wrogami, nieszczęściami, zaś szczególną funkcję pełnią podczas obrzędów inicjacyjnych. Konsekwentnie, ten kto nosi maskę podczas uroczystości, przestaje być ogólnie znanym członkiem grupy, a staje się przodkiem społeczności czy właściwie emanacją ducha przodka (lub też ducha opiekuńczego). Utożsamia się on z maską stanowiąc jedność. Są wreszcie maski „festiwalowe”, chroniące porządek społeczny plemienia, przekazujące podczas ogólnych zebrań wioski lub grupy pewne mity i legendy. W przeciwieństwie do obiektów wymienionych powyżej, a używanych przez członków tajnych związków, te mogą być oglądane przez wszystkich plemięńców, przez kobiety i dzieci. Pełnią rolę pedagogiczną. W zależności bowiem od funkcji różnych masek, związane są z nimi liczne tabu i przepisy regulujące ich używanie i rolę społeczną.

Maski, co jest rzeczą zrozumiałą, nie są jednorodne pod względem formy i kształtu. Rozpiętość form, jak to widać na przykładzie albumu, waha się od naturalistycznych obiektów plemion Yoruba i Mpongwe po abstrakcyjne prace plemion Fang i Dogon, poprzez cały wachlarz form pośrednich. Przy czym sprawa ta jest stymulowana raczej obowiązującym rzeźbiarza stylem plemiennym niż funkcją obiektu.

Według innego podziału rozróżnia się maski twarzowe, będące najczęściej portretami duchów i zmarłych przodków, maski hełmowe i nagłowne, będące alegorycznymi i rytualnymi symbolami: przekazem, legendą, ucieleśnieniem duchów, do których zwracają się członkowie plemienia z modlitwami, ofiarami i prośbami.

Tak rzeźby, jak i maski, są ściśle związane z życiem społeczeństw afrykańskich. Związek ów jest jednak najsilniejszy w przypadku przedmiotów użytku codziennego, często bardzo bogato zdobionych i ornamentowanych, a przez częstotliwość występowania najdobitniej świadczących o widzeniu artystycznym plemienia. Niejednokrotnie obiekty te są wręcz dziełami sztuki. Tak jest w przypadku licznych

stołków, tronów i podglówków będących w wielu przypadkach antropomorficznymi lub zoomorficznymi wielofiguralnymi kompozycjami. Na uwagę zasługuje też garn-carstwo, które u Mangbetu przybiera formę rzeźby ceramicznej — licznych przykładów w tym względzie dostarczają zbiory Muzeum Etnograficznego w Tartu.

Metal jest rzadkim raczej tworzywem rzeźbiarskim. Na tym tle bardzo interesująco przedstawiają się słynne figurki-odważniki do złotego piasku pochodzące od Aszanti z Ghany. Ciekawych przykładów dostarczają tu obiekty pochodzące z kolekcji L. Jabłockowa.

Sztuka plemienna wyraża się wreszcie w zdobieniu naczyń, bransolet, misek, łyżek i innych tego rodzaju przedmiotów. Czernowa widzi w tym antytezę rzeźby kultowo-religijnej, przekazującej w zdobniczej formie świeckie etyczne ideały plemienia i zasady życia. Wydaje się wszakże, że nie można doszukiwać się przeciwieństw ideowych w obu gałęziach sztuki, obie wyrastają bowiem z mitologicznego i wierzeniowego pnia. Tak jak w rzeźbie figuralnej często występują zasadniczo świeckie elementy moralizatorskie i legendarne, tak w przedmiotach użytku codziennego liczne symbole świadczą o ich związku z życiem religijno-magicznym. Świat bowiem Afrykańczyka nie dzieli się na sferę religijną i świecką, lecz tworzy jedną, wielką, zintegrowaną całość, w której wszystkie elementy są ze sobą ściśle powiązane.

W części opisowej pracy zastosowany został zatem klasyczny podział na malarstwo naskalne, sztukę Beninu, rzeźbę, maski i sztukę użytkową. Wyodrębnienie dwu pierwszych z całości twórczości artystycznej Afryki uwarunkowane jest ich wyjątkową pozycją, tak pod względem chronologicznym, jak i techniką tych dziedzin sztuki oraz osobliwością osiągnięć twórczych Beninu, stanowiących osobny rozdział sztuki afrykańskiej.

Bogata część ilustracyjna podzielona została według ogólnie przyjętego kryterium geograficznego na sztukę Afryki Zachodniej, Środkowej, Wschodniej i Południowej. Dwa ostatnie obszary potraktowane są łącznie, a to dla podobieństwa etniczno-kulturowego obu terytoriów. Osobno wreszcie została wyeksponowana sztuka Beninu, wydzielona z ogólnego przeglądu Afryki Zachodniej. W przeciwieństwie bowiem do plemiennego podłoża sztuki afrykańskiej, twórczość Beninu nosiła dworski charakter i służyła potrzebom wysoko scentralizowanego państwa o rozbudowanej administracji. Państwo i dwór pełniły wobec miejscowych twórców rolę mecenasów artystycznych. Wprawdzie w innych częściach Afryki również można było zetknąć się z mecenatem artystycznym państwa, jak dostarczają przykładów tego królestwa Dahomeyu, Bena Lulua, Baluba czy Międzyjezierza, w żadnym wypadku nie był on jednak tak wyraźny jak w Beninie. Królestwa bowiem Dahomeyu czy Baluba nosiły bardziej „ludowy” charakter, z kolei zaś na terenie Międzyjezierza plastyka figuralna nie należała do rozwiniętych dziedzin sztuki. Ważnym wreszcie aspektem przemawiającym za wyodrębnieniem Beninu była bardzo rozwinięta technika wykonywania metalowych arcydzieł, przewyższająca jakiegokolwiek inne dokonania Afrykańczyków w tej dziedzinie.

Materiał fotograficzny zawarty w wydawnictwie odznacza się wielkim bogactwem tematycznym, interesującym doбором eksponatów z artystycznego punktu widzenia, wreszcie, co nie jest rzeczą błahą w tego rodzaju publikacjach, starannym wykończeniem technicznym zdjęć. Każde zdjęcie opatrzone jest dokładnym opisem wskazującym pochodzenie obiektu (kraj i plemię), materiał, z którego jest on wykonany wraz z podaniem wymiarów i wskazaniem kolekcji, do której należy, lub z której pochodzi. Opis uzupełniony jest datą pozyskania eksponatu oraz nazwiskiem zbieracza lub nazwą instytucji, która przedmiot przekazała. Odczuwa się jednak zdecydowanie brak mapy z zaznaczeniem plemion lub choćby obszarów po-

chodzenia obiektów, która to mapa podniosłaby znacznie czytelność opisów i pozwoliłaby czytelnikowi na łatwiejszą identyfikację plemienną i regionalną publikowanych dzieł sztuki, dając zarazem dobry ogólny obraz występowania wytworów artystycznych na terenie Afryki.

Podkreślić wszakże należy staranne, dwujęzyczne (rosyjskie i angielskie) opracowanie edytorskie pracy, które wraz z ogólną charakterystyką sztuki afrykańskiej czyni publikację bardzo interesującą.

Marek Arpad Kowalski

RUSSKIE. ISTORIKO-ETNOGRAFICZESKIJ ATLAS. Ziemledielie. Kriest'janskoje żiliszcze. Kriest'janskaja odieżdza. Sieriedina XIX — naczało XX wieku. Akademija Nauk SSSR. Institut Etnografii im. N. N. Miklucho-Makłaja. Pod red. W. A. Aleksandrowa i inn. Moskwa 1967. Cz. 1: tekst ss. 358; cz. 2: mapy 71 + IV

Europejska kartografia etnograficzna wzbogaciła się o nową ważną pozycję — historyczno-etnograficzny atlas wielkoruskiego terytorium etnicznego. Pierwsza zamknięta tematycznie część atlasu obejmuje wyłącznie skartowania faktów kultury materialnej (rolnictwo, mieszkanie, odzież) i składa się z części tekstowej oraz z 75 map (4 mapy wstępne i 71 kartogramów etnograficznych) zamieszczonych w oddzielnej teczce. Ze wstępu do części tekstowej wynika, że należy się spodziewać dalszych skartowań z zakresu kultury materialnej (kształty osiedli, formy środków transportu i sprzętów domowych, rodzaje pożywienia, pewne zagadnienia z rzemiosła), a także z zakresu kultury duchowej i społecznej.

Zamierzeniem twórców atlasu było wyznaczenie występowania i zasięgów typologicznie określonych faktów kultury ludowej funkcjonujących tylko i wyłącznie wśród ludności etnicznie rosyjskiej na całym zasiedlonym przez Wielkorusów obszarze Rosji europejskiej od około połowy XIX wieku do Rewolucji Październikowej.

W tak sformułowanym zadaniu tkwiła immanentnie konieczność uwzględnienia olbrzymiego i zróżnicowanego pod wieloma względami terytorium geograficznego rozciągającego się między Morzem Barentsa, Finlandią, Białorusią, Ukrainą, Morzem Azowskim, Kaukazem, Morzem Kaspijskim, rzeką Ural i górami Ural. Linie graniczną tego obszaru wytyczono w oparciu o siatkę podziału administracyjnego Rosji europejskiej z początku XX wieku, a konkretnie w oparciu o mapy *Bolszogo wsemirnogo nastolnogo atlasa Marksa* z 1909 roku. W skład tego terytorium weszło 357 powiatów zgrupowanych w 33 guberniach i 4 obwodach.

Siatkę powiatów z atlasu Marksa adaptowano też do celów atlasu etnograficznego, jako jego podstawową siatkę przestrzenną, nadając każdemu powiatowi rangę atlasowego mikroregionu etnograficznego, w którym występowanie jakiegoś jednego typologicznie określonego faktu kulturowego symbolizowane jest na kartogramie przez jeden i tylko jeden znak. Gdybyśmy więc w legendzie mapy mieli tylko jeden znak, a oznaczany przez niego fakt kulturowy występowałby na obszarze każdego powiatu, uzyskalibyśmy 357 znaków na kartogramie. Maksymalna zaś liczba znaków wrysowanych w powierzchnię jednego powiatu mogłaby się teoretycznie równać liczbie wszystkich znaków zawartych w legendzie kartogramu, ale w praktyce jest ona zazwyczaj o wiele niższa (wyjątkiem są mapy o niewielkiej liczbie znaków w legendzie), gdyż rzadko zdarza się tak, aby większość typów symbolizowanych przez poszczególne znaki legendy występowała na obszarze tego samego powiatu.

Przyjęcie powiatu za podstawową jednostkę przestrzenną kartogramów pozwo-

liło na wykorzystanie oficjalnych danych statystycznych i zawartości literatury urzędowej. Wybór ten pociąga jednak za sobą także negatywne konsekwencje. Przede wszystkim uniemożliwia dokładną lokalizację faktu kulturowego reprezentowanego na kartogramie przez znak dowolnie umieszczony w przypadkowym punkcie powiatu. Brak ów uświadomimy sobie lepiej, jeśli zważymy, że powiaty północne, wschodnie i południowe są z reguły wielokrotnie większe niż powiaty centralne i zachodnie. Nie posiadając żadnych bliższych wskazówek co do lokalizacji danego faktu kulturowego w obrębie powiatu, nie możemy jego położenia geograficznego określić bliżej na przestrzeni rzędu niekiedy kilku czy nawet kilkunastu tysięcy kilometrów kwadratowych. Drugi negatywny aspekt dokonanego wyboru dotyczy reprezentowania przez pojedyncze znaki obszarów co do wielkości bardzo różnych. Negatywne konsekwencje tego faktu neutralizuje do pewnego stopnia odwrotnie proporcjonalna zależność między wielkością danego powiatu a jego gęstością zaludnienia oraz przewaga ludności nierosyjskiej w powiatach pod względem obszaru największych.

Celem powyższych uwag nie jest negowanie słuszności wyboru, dokonanego na pewno po przedyskutowaniu szeregu argumentów przemawiających za i przeciw, lecz uczulenie korzystających z atlasu na konieczność zachowania szczególnej ostrożności w interpretacji kartogramów, a przede wszystkim wskazanie na niebezpieczeństwa grożące etnograficznym syntezom opartym na tego typu mapach etnograficznych.

Występowanie faktów kulturowych, jak to już w pewnej mierze wynika z tego, co wyżej powiedziano, przedstawiono na kartogramach za pomocą znaków w kształcie figur geometrycznych: kwadratów, prostokątów, rombów, trójkątów, kół. Dominację jakiegos faktu kulturowego w danym mikroregionie — powiecie, jego współwystępowanie na równi z innymi lub występowanie tylko sporadyczne zaznaczono posługując się trzema rodzajami wielkości znaków: największy znak oznacza dominację (przewagę) symbolizowanego przez niego faktu, znak średniej wielkości anon-suje jego współwystępowanie z innymi, a znak najmniejszy informuje o występowaniu sporadycznym. Szrafurą i plamą barwną posłużono się tylko w nielicznych mapach uogólniających, syntetyzujących rezultaty skartowań szczegółowych, ilustrujących zasięg pewnego typu kompleksowego (domu mieszkalnego, stroju). Kartogramy te w założeniu autorów atlasu mają nie tylko pozwolić na uchwycenie typu w jego aspektach najistotniejszych, ale mają prowadzić także do charakterystyki kulturowej terytorium. W wyjątkowych wypadkach plama barwna posłużyła też do oznaczenia zasięgów form dominujących na znacznych terytoriach.

Z technicznych problemów kartografowania należy jeszcze odnotować to, że kartogramy informują tylko o występowaniu faktów kulturowych, a pomijają w zupełności stwierdzenie ich braku. Tylko na jednym zaś kartogramie — występowanie łązni — odnotowano brak informacji o występowaniu czy też niewystępowaniu danego faktu w mikroregionach — powiatach. Niemożność stwierdzeń negatywnych wyniknęła zapewne z charakteru zasobu źródłowego atlasu, na który złożyły się zbiory muzealne i prywatne, archiwa, rezultaty badań terenowych prowadzonych według jednego programu w celach atlasowych i dane zawarte w literaturze etnograficznej. Kolejność, w jakiej wymieniono powyżej różne rodzaje źródeł, odpowiada uszeregowaniu ich według roli, jaką odegrały w pracach atlasowych.

Zebrany materiał w miarę możliwości grupowano chronologicznie w dwa okresy zawarte między połową XIX wieku a rokiem 1880 i Rewolucją Październikową. Pozwoliło to na dynamiczne ujęcie niektórych problemów, co znalazło wyraz w pokazaniu występowania faktów kulturowych tego samego typu w dwu przedzia-

lach czasowych na dwu odrębnych mapach. Utrudnia jednak porównanie tych map fakt, że drukowano je najczęściej na dwu stronach tej samej planszy.

Kartograficzną część atlasu otwierają cztery mapy wstępne: mapa etnograficzna Rosji europejskiej z końca XIX i początku XX wieku, mapa roślinności, gleb i administracyjna z siatką powiatów i guberni z początku XX wieku.

Z punktu widzenia etnografa najistotniejsza i zarazem najbardziej kontrowersyjna jest mapa 1. Niezrozumiałe jest użycie w tytule mapy przymiotnika „etnograficzna”, gdyż celem jej autorów było stworzenie mapy etnicznej, co zresztą zostało przez nich samych stwierdzone we wstępie do części tekstowej atlasu, gdzie też rozróżniono pojęcia mapy etnograficznej i etnicznej. Etnograficznymi są przecież wszystkie, poza czterema mapami wstępnymi, kartogramy atlasu, a omawiana mapa winna, przynajmniej zgodnie z zamierzeniami jej twórców, nosić miano etnicznej, zaś zdaniem recenzenta jest to mapa językowa. Nie miejsce tutaj na podjęcie dyskusji z samą koncepcją tego kartogramu, gdyż jest on tylko jedną z wielu tego typu map zamieszczonych w różnych publikacjach Instytutu Etnografii im. N. N. Mikłuchowa-Makłaja, opartych na tych samych lub zbliżonych założeniach metodologicznych, którym poświęcono już dość znaczną literaturę. Mimo tych zastrzeżeń musimy stwierdzić, że mapa ta dla właściwego odczytania pozostałych kartogramów ma znaczenie decydujące. Uświadamia nam ona w nieodparcie naocznym sposobie etniczną i językową różnorodność uwzględnionego przez kartogramy atlasu terytorium.

Na znacznych, sięgających setek, a nawet tysięcy kilometrów kwadratowych obszarach (np. dorzecze Pecory, Półwysep Kola, Karelia, obszary nad Morzem Azowskim, przedpole Kaukazu, obszary nadwołżańskie powyżej Kazania i poniżej Wołgogradu, tereny między Kamą a górnym biegiem Uralu) przeważała w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku ludność nierosyjska, której kulturę kartogramy atlasu w zupełności pomijają. Podstawowym więc zadaniem, przed jakim stanęli autorzy, musiało być etniczne określenie każdego faktu zasobu źródłowego i naniesienie na kartogramy faktów tylko i wyłącznie funkcjonujących w kulturze ludowej Wielkorusów. Zadanie ze względu na różnorodność i charakter źródeł bardzo trudne i miejmy nadzieję, że zawsze pozytywnie przez autorów rozwiązane. Konsekwencją takiego postępowania było uzyskanie atlasu narodowego, etnicznego, charakteryzującego kulturę tylko jednej grupy etnicznej, z pominięciem, przynajmniej odnośnie do obszarów zasiedlonych przez ludność nierosyjską, specyfiki krajoobrazu kulturowego. Podczas analizy kartogramów atlasu należy więc mieć stale na uwadze, że tylko w przypadku obszarów czysto rosyjskich stosunki kulturowe przedstawione w atlasie odpowiadają, w skali odpowiednich przybliżeń, stosunkom rzeczywistym w przestrzeni kulturowej, a we wszystkich pozostałych wypadkach — obojętnie czy ludność nierosyjska na danym obszarze jest w mniejszości czy też w większości — dotyczą one stosunków kulturowych jednej tylko grupy etnicznej, a mianowicie Wielkorusów.

Gerhard Konrad Kloska

S. I. RUDIENKO, *Kultura Hunów i nomadzińskie kurhany*, Moskwa-Leningrad 1962, ss. 204

Z obszaru Mongolii i Kraju Zabajkalskiego znana jest pokaźna liczba stanowisk, głównie cmentarzysk z czasów przełomu er, które stanowią klucz do poznania historii plemion huńskich. Ten stan rzeczy tłumaczy się słabym archeologicznym rozpoznaniem rozległych obszarów Azji Centralnej, gdzie rozwijała się po-

tęga Hunów, groźnego przeciwnika cesarstwa chińskiego szczególnie w pierwszym stuleciu p.n.e.

Monografia S. I. Rudienki opiera się na materiałach pochodzących z badań wykopaliskowych prowadzonych na terenie Mongolii, zapoczątkowanych pracami J. D. Talko-Hryniewiczza na Zabajkalu w latach 1896-1897. Wiele interesujących odkryć dokonały ekspedycje badawcze radzieckie i mongolskie przysparzając pokaźnej ilości źródeł archeologicznych obrazujących materialną i duchową kulturę Hunów.

Wstęp książki omawia historię badań stanowisk huńskich, podkreślając stale niedostateczną ich znajomość.

W rozdziale I scharakteryzowane zostały cmentarzyska Hunów położone w północnej Mongolii, w górach Noin-Ula, około 100 km na północ od Ulan-Bator. Cmentarzyska te liczące często ponad 200 mogił sytuowane były wysoko, około 1500 m. nad poziom morza¹. W ich obrębie występują dwa rodzaje grobów: kurhany książęce dużych rozmiarów wyróżniające się w terenie czworokątnymi nasypami ziemno-kamiennymi, o długości boku od kilku do kilkudziesięciu metrów oraz mogiły zwykłych członków plemienia, zaznaczające się na powierzchni niskimi nasypami ziemnymi. Wewnętrzne konstrukcje grobów zostały poznane dzięki badaniom wykopaliskowym. W kurhanach książęcych w Noin-Ula na głębokości kilku metrów znajdowała się jama, a w niej drewniana konstrukcja, składająca się jakby z dwóch skrzyń włożonych jedna w drugą. Skrzynie te zbudowane były z belek i dranic sosnowych. Wymiary większej ze skrzyń stanowiącej właściwą obudowę komory grobowej wahały się około 3 × 4 m przy wysokości około 2 m. W wewnętrznej skrzyni mieściła się drewniana trumna. Stropy komór wspierały się na drewnianych filarach posiadających wyodrębnione zdobione profilowaniem kapitole. Kurhany książęce posiadały u wierzchołków charakterystyczne zakłębienia będące świadectwem płądowania mogił, jak wykazały to badania, już w starożytności. Wszystkie zbadane kurhany były pod względem budowy podobne do siebie. Mogiły zwykłych członków plemienia posiadały zarys okrągły lub czworoboczny. Ich nasypy wznosiły się nieznacznie nad poziom otoczenia.

Ściany jam grobowych umacniano drzewem, płytami kamiennymi. Niekiedy bywały one po prostu tylko opalone. Zmarli układani byli na plecach w pozycji wyprostowanej z głową zwróconą na północ. Inwentarz ruchomy grobów składał się z części uprząży końskiej, ceramiki, a także kości zwierząt, zwłaszcza koni i owiec. W pobliżu grobów znajdowały się jamy ofiarne.

W rozdziale II omówiona została gospodarka Hunów, której podstawą była hodowla koni rasy mongolskiej oraz bydła (byki, jaki, barany, kozy, wielbłądy). Stada pilnowane były przy pomocy psów. Polowania uzupełniały potrzeby aprowizacyjne poszczególnych plemion. Były one organizowane z nagonką. Po opolowaniu jednego obszaru musiano przenosić miejsce postoju do innego. Zagadnienie uprawy roli i miejsca, jakie ewentualnie zajmowała ona w gospodarce Hunów, były wielokrotnie dyskutowane w literaturze. Świadectwa pisane chińskie oraz odkrycia archeologiczne wskazują na uprawę prosa, która miała — jak się wydaje — zasięg bardzo ograniczony. Rozpowszechniona była wśród Hunów konsumpcja ryżu, spożywanego podobnie jak w Chinach przy pomocy pałeczek, oraz wódki ryżowej. Dostawami ryżu, i to niekiedy w znacznych ilościach, władcy chińscy zabezpieczali swoje posiadłości przed najazdami Hunów. Do rzadkich zabytków zaliczają się odkryte w iwoglińskim grodzie okucia radeł.

¹ J. Machnik — *Wielkie nekropole Hunów w górach Noin-Ula (Mongolia północna)*, Acta Archaeologica Carpatica, t. VI, z. 1-2, 1964, s. 107-111. Tamże zestawiona ważniejsza literatura dotycząca badań nad Hunami w Mongolii.

Rozdział III charakteryzuje siedziby i gospodarstwo domowe Hunów. Dla zagadnienia pierwszego podstawowe znaczenie posiadają chińskie źródła pisane informujące o wyglądzie jurt. Badania archeologiczne grodów na obszarze Zabajkala przyniosły odkrycia ziemianek i półziemianek, prostokątnych, o wymiarach 4×6 m., zagłębionych na metr i więcej poniżej powierzchni. Gospodarstwo domowe poznajemy z różnorodnych przedmiotów codziennego użytku, takich jak: ceramika, narzędzia i wyroby drewniane oraz metalowe.

Rozdział IV przynosi omówienie odzieży, bardzo szczegółowe dzięki obfitym materiałom źródłowym, jakich dostarczyły kurhany oraz chińska ikonografia z XIV-XVII w. Na uwagę zasługuje bogate zdobienie wyszywaniem i aplikacjami różnych elementów ubioru.

Rozdział V daje próby rekonstrukcji uprzęży i rynsztunku końskiego. Wierchowcom posługiwali się wszyscy Hunowie zmieniając siedziby, polując i wojując. Nic więc dziwnego, że w wołokowych czaprakach, uprzęży i części siodła, często również zdobionych, bez trudu odczytuje się wyjątkowe znaczenie, jakie do konia wierchowego było przywiązane. Technika obróbki różnych materiałów, takich jak kamień, drewno, glina, tkaniny, przedstawiona została w rozdziale VI, broń i rzemiosło wojenne w rozdziale VII, społeczna organizacja w rozdziale VIII.

Podkreślona została udokumentowana świadectwami pisanyymi oraz bogatym wyposażeniem kurhanów książęcych rola naczelników dowódców rekrutujących się z najzamożniejszej arystokracji huńskiej. O zjednywaniu sobie naczelników plemion i wodzów, o inspirowaniu konfliktów pomiędzy poszczególnymi plemionami informują chińskie źródła pisane. Znajdujemy w nich odbicie rangi problemu Hunów w polityce cesarstwa chińskiego, które nie zawsze było w stanie militarnie chronić bezpieczeństwa swoich granic.

Rozdział IX daje przegląd sztuki Hunów, której dzieła w okresie przełomu er powstawały także pod wpływem artystycznych inspiracji zewnętrznych, głównie chińskich.

W rozdziale X omówiono wierzenia i kult Hunów, a w XI ich międzynarodowe kontakty i związki. Ogólne rozważania stanowią podsumowanie pracy uzupełnionej wykazem zabytków z kurhanów Noin-Ula, przechowywanych w Ermitażu oraz 73 doskonałymi tablicami (w tej liczbie i barwne), na których pokazano najcenniejsze przedmioty. W tekście czytelnik znajduje sporo rycin oraz odsyłaczy do ważniejszych pozycji bibliograficznych, których wykaz umieszczono na końcu książki.

Wśród publikacji poświęconych kulturze ludów koczowniczych książka Rudienki zajmuje wysoką pozycję dzięki bogactwu materiału źródłowego, jakim operuje. Umiejętna konfrontacja przekazów pisanych oraz wyników badań archeologicznych pozwoliła autorowi na szerokie potraktowanie problemu Hunów na przełomie er. Równocześnie zarysowane zostały liczne zagadnienia oczekujące na pełniejsze oświetlenie w drodze dalszych badań. Pomimo odległości, jaka dzieli tereny będące przedmiotem zainteresowania autora od Europy, potrafił on jednak wykazać wpływy Hunów na historię powszechną, naświetlić ich ruchy ku wschodowi i zachodowi. Warto zwrócić uwagę na skalę kontaktów handlowych utrzymywanych przez Hunów głównie z Chinami, którzy na targowiska w cesarstwie pędzili stada liczące po 10 000 sztuk koni i bydła otrzymując w zamian wyroby luksusowe, inspirowane następnie ich własną wytwórczość. W wyniku kontaktów handlowych na tereny zajmowane przez Hunów docierały nie tylko wyroby będące wzorami do naśladownictwa, lecz zapewne i rzemieślnicy, zaopatrujący możliwe rody huńskiej arystokracji w przedmioty luksusowe.

Autor zwrócił również uwagę na przeżywanie się w formach pochówków oraz kulturze Hunów tradycji scytyjskich. Przynależność rasową Hunów oświetlono wy-

ne istotny wpływ na specyfikę nauki w owym kraju, ale właściwe poznanie owej specyfiki wymaga raczej refleksji nad samą produkcją naukową i jej położeniem wśród nauk pokrewnych. Wyniki tej refleksji mogłyby dopiero być podstawą do ustalenia zasady wyboru i kryterium klasyfikacji bibliograficznej. Do pewnego stopnia zwolniło autorkę pracy od przeprowadzenia tego typu analizy ograniczanie się „do prac i artykułów będących efektem realizowanych naukowych planów badawczych wyższych uczelni, instytutów PAN-u i resortowych, zajmujących się zasadniczo bądź podejmujących między innymi problematykę socjologii wsi i rolnictwa”⁹, a przede wszystkim podporządkowanie bibliografii i jej układu planom badawczym Zakładu Socjologii Wsi IFiS PAN. W konsekwencji praca odznacza się jednak pewną dowolnością i przypadkowością w wyborze pozycji i niedociągnięciami w systematyce bibliograficznej.

Dział I, według autorki, „nie wymaga specjalnego omówienia”, gdyż „jak we wszystkich bibliografiach, bez względu na dziedzinę zainteresowania obejmuje obok prac teoretycznych, metodologicznych i metodycznych o charakterze podstawowym dla danej dziedziny wiedzy także opracowania ogólne o charakterze kompilacyjnym z różnych dziedzin wiedzy, związanych z socjologią wsi. W dziale tym znaleźć można informacje o specjalistycznych wydawnictwach ciągłych, opracowaniach z zakresu stanu badań bibliograficznych itd.”¹⁰ Autorka zgromadziła więc w dziale I prace o stosunkowo różnorodnej tematyce, umieszczając obok siebie metodologię socjologii i opracowania ogólne nauk pokrewnych. Przy niewielkiej ilości haseł bibliograficznych (712 pozycji) zorientowanie się w tym dziale nie nastręcza większych trudności, ale przy stale rosnącej produkcji socjologicznej albo przy wciągnięciu maksymalnej ilości pozycji już istniejących, dział ten zatraci przejrzystość, będącą warunkiem szybkiego dotarcia do poszukiwanych tytułów.

Proponujemy w przyszłych opracowaniach tego typu poprzedzić dział ogólny spisem czasopism i ustalić dla nich odpowiedni system skrótów, który, podobnie jak wykaz skrótów nazw instytucji i terminów bibliograficznych, pozwoli na wydane zaoszczędzenie arkuszy drukarskich, a jednocześnie zwiększy przejrzystość zapisu. Dział ogólny otwarlibyśmy wykazem istniejących już bibliografii, które w jakimś stopniu uwzględniają prace z dziedziny socjologii wsi. Mam tu na myśli przede wszystkim bibliografie historyczne¹¹, etnograficzne¹² i regionalne¹³. Poszczególne pozycje należałoby opatrzyć komentarzem informującym i kluczem ułatwiającym odnalezienie w nich prac mających wartość dla socjologa wsi. W drugim poddziale działu ogólnego należałoby umieścić czasopisma socjologiczne i niesocjologiczne, ale drukujące artykuły mające wartość dla socjologa wsi. Komentarz informujący powinien przynosić wiadomości o istniejących indeksach i spisach

⁹ Ibidem, s. 12.

¹⁰ Ibidem, s. 10.

¹¹ L. Finkel, *Bibliografia historii polskiej*, Warszawa 1953, s. 1-3; J. Baumgart, *Bibliografia historii polskiej za rok 1948*, Kraków 1952; tenże, *Bibliografia historii polskiej za rok 1949*, Wrocław-Kraków 1954; tenże, *Bibliografia historii polskiej za lata 1950-1951*, Wrocław-Kraków 1955; tenże, *Bibliografia historii polskiej za lata 1952-1953*, Wrocław-Kraków 1956; tenże, *Bibliografia historii polskiej za rok 1954*, Wrocław-Kraków 1957; tenże, *Bibliografia historii polskiej za rok 1955*, Wrocław-Kraków 1958.

¹² F. Gawełek, *Bibliografia ludoznawstwa polskiego*, Kraków 1914, J. S. Bystron, *Bibliografia etnografii polskiej*, Kraków 1929; H. Bittner-Szewczykowa, op. cit.

¹³ M. Ochrońska i F. Sawicka, *Bibliografia Ziem Zachodnich za okres dziesięciolecia 1945-1955*, Kwartalnik Opolski, R. 2, 1956, nr 1; F. Czarnecki, *Bibliografia Ziem Zachodnich 1945-1958*, Poznań, Instytut Zachodni, 1962.

treści roczników i wszystkich innych możliwych ułatwieniach w posługiwaniu się wymienionymi periodykami. Trzeci poddział winien zawierać prace z zakresu teorii, metodologii i metodyki. Należałoby dążyć do wypracowania systematyki wewnętrznej tego podziału, np. wydzielić metodykę badań statystycznych, monograficznych etc.

O ile wybór i zaklasyfikowanie pozycji do wyszczególnionych powyżej działów nie powinny nastręczać większych trudności, o tyle następny dział, obejmujący prace z pogranicza socjologii i innych nauk humanistyczno-społecznych wymaga odpowiedzi na pytania, których w praktyce badawczej często się unika. Konieczne staje się mianowicie ustalenie, choćby na drodze historycznej retrospekcji, zakresu przedmiotu badań poszczególnych nauk i dyscyplin. Dla rozróżnienia prac z zakresu historii i socjologii decydujące będzie kryterium czasu i charakter źródła. Historia operuje źródłami zastanymi, określonymi przez Marca Blocha jako świadectwa, gdy tymczasem socjologia bazuje przede wszystkim na źródłach wywołanych dla celów naukowych. Historia bada więc zjawiska społeczne przeszłości, gdy tymczasem socjologia ogranicza się przede wszystkim do współczesności. Ustalenie granicy pomiędzy współczesnością a przeszłością jest z teoretycznego punktu widzenia niemożliwe, gdyż wszystko co jest (istnieje), jest historią, „a rzeczywistość jest historią i niczym innym jak historią” (Benedetto Croce). Dla praktyki może być pomocne kryterium wprowadzone przez H. Hausera i F. Simianda¹⁴, które jednak, podobnie jak i pierwsze w konfrontacji z pracami francuskiej szkoły historycznej zgrupowanej wokół „Annales” i pracami historyków o zbliżonych poglądach lub po prostu przyjmujących idee i metody tego kierunku, straciło wiele ze swej praktycznej użyteczności. Musimy przyznać, iż nie widzimy możliwości sformułowania precyzyjnego kryterium oddzielającego historię od socjologii, ale sądzimy, iż podane wyżej wskaźniki, przy uwzględnieniu całej specyfiki, różnie przez socjologów definiowanej, poszukiwań socjologicznych zwracających się ku organizacji i funkcjonowaniu społeczeństw, ku społecznym zachowaniom, postawom, strukturom, systemom etc. pozwolą na praktyczne rozróżnienie prac socjologicznych od historycznych. Trudniejsze niż przeprowadzenie strefy granicznej historia — socjologia, wydaje się dokonanie wśród prac z historii wsi wyboru pozycji, które należałoby włączyć do bibliografii socjologii wsi, aby nie powtarzać mechanicznie fragmentów bibliografii historycznych. Naszym zdaniem powinny to być przede wszystkim opracowania ogólne, niektóre z nich znalazły się już w *Bibliografii Szwengrub*, a w dalszej dopiero kolejności opracowania szczegółowe zajmujące się strukturą społeczną wsi w oparciu o źródła historyczne.

Socjologia i etnografia w jednakowym stopniu kierują swe zainteresowania ku współczesnej wsi, a więc mogłoby się wydawać, iż przeprowadzenie między nimi rozróżnienia będzie natrafiało na szczególne trudności. Możemy się jednak w tym wypadku posłużyć kryterium precyzyjniejszym niż odnośnie do socjologii i historii. Etnograf kieruje swe zainteresowania przede wszystkim ku substratowi kulturowemu, gdy tymczasem socjologa interesują stosunki międzyludzkie, a kultura wchodzi w zakres jego zainteresowań tylko jako system determinujący owe stosunki. Do bibliografii socjologii wsi proponujemy więc zaklasyfikować tylko te prace etnograficzne, które traktują kulturę jako system determinant międzyludzkich zachowań i wydobywają wzajemne związki między kulturą a społecznymi zachowaniami.

W dziale obejmującym pogranicze socjologii z innymi naukami należałoby jesz-

¹⁴ Metoda socjologiczna ma charakter porównawczy i poszukuje tego, co powtarzalne i typowe, dąży do formułowania twierdzeń ogólnych o uniwersalnym zasięgu. Metoda historyczna skierowana jest na to, co jednostkowe i niepowtarzalne, ma charakter monograficzny.

cze uwzględnić prace z pogranicza socjologii z następującymi dyscyplinami: geografią historyczną i antropogeografią, demografią i statystyką, ekonomią, organizacją rolnictwa i polityką rolną¹⁵.

Drugi dział w bibliografii Szwengrub nosi tytuł „Społeczno-ekonomiczne zagadnienia rolnictwa. Rejony. Problemy ludnościowe”. W świetle naszych powyższych uwag wiele prac, które autorka zamieściła w tym dziale, widzielibyśmy w działach wyżej omówionych. Na kilku przykładach objaśnimy praktyczne konsekwencje naszego stanowiska. W dziale drugim zamieszcza autorka prace B. Zaborskiego (poz. 31) i J. Burszty (poz. 212), traktujące o kształtach wsi w Polsce, które w naszej systematyce znalazłyby się w dziale antropogeografii. Pozycja 225 *Ekonomika rolnictwa i polityka rolna*, t. 1-2, Warszawa 1962-1963, i jej podobne powinny zostać zaklasyfikowane do działu ekonomii. Mimo to dział społeczno-ekonomiczny można by zachować jako odrębny i umieścić w nim prace, które zjawiska ekonomiczne traktują jako układy determinant stosunków społecznych. Pozycje dotyczące problemów ludnościowych¹⁶ należałoby umieścić w wyodrębnionym przez nas powyżej dziale demografii i statystyki.

Kolejną propozycję, jaką pragnąłbym zgłosić, jest wyodrębnienie w osobne działy, względnie poddziały, pozycji dotyczących Spółdzielni Produkcyjnych, a może i spółdzielczości w ogóle, Państwowych Gospodarstw Rolnych i różnych form organizacji rolniczych.

Należy oczekiwać, iż przy wprowadzeniu tak szczegółowej systematyki znajdzie konieczność kilkakrotnego powtórzenia tej samej pozycji, czego zresztą i autorka nie uniknęła, znajdując pozytywne wyjście z sytuacji, zadowalając się przy powtórzeniach skróconym zapisem bibliograficznym. Można by też przy tworzeniu niektórych jednostek systematycznych poprzestać jedynie na odsyłaczach w postaci numerów haseł.

Bardziej trafne, niż powyżej omówione, wydaje się opracowanie przez autorkę następnych działów bibliografii:

III. Struktura społeczna wsi. Ruchliwość społeczna.

IV. Zawód rolnika (oświata, wiedza rolnicza, stosunek do zawodu, autorytet, poglądy rolników, profesjonalizacja pracy rolnika).

V. Rodzina wiejska (rodzina, kobieta, gospodarstwo domowe — spożycie, młodzież i wychowanie).

VI. Społeczność wioskowa (instytucje lokalne, współdziałanie, przemiany społeczno-kulturalne).

Można opowiedzieć się naturalnie za przesunięciem tej czy innej pozycji z jednego działu do drugiego, ale są to sprawy drugorzędne, nie naruszające słuszności zasadniczej konstrukcji. Dla przyszłych bibliografii tego typu postulowałbym jednak dalsze rozbudowanie systematyki. Nasuwa się możliwość wyodrębnienia prac z zakresu ruchliwości społecznej w samodzielny dział. Podobnie należy się zastanowić, czy współcześnie obserwowane przeobrażenia, określane zwykle jako procesy urbanizacji i industrializacji wsi, nie zasługują, choćby już ze względu na obfitość odpowiedniej literatury, na wyodrębnienie w osobnym dziale.

¹⁵ L. M. Szwengrub, op. cit., s. 13.

¹⁶ Np.: M. Łatuch, *Ludność wiejska w latach 1960-1970*, [w:] *Wieś Współczesna*, Warszawa 1958, nr 5, s. 71-77 (poz. 263); E. Rosset, *Starzenie się ludności produkcyjnej w Polsce i w świecie*, [w:] *Kultura i Społeczeństwo*, Warszawa 1961, nr 1, s. 39-65 (poz. 280); tenże, *Perspektywy demograficzne Polski*, Warszawa 1962, s. 591 (poz. 281); K. Sokołowski, *Odptyw ludności ze wsi*, Warszawa 1962, s. 182 (poz. 285); A. Wyderko, *Zmiany w strukturze wieku ludności rolniczej w latach 1947-1957*, [w:] *Wieś Współczesna*, Warszawa 1961, nr 10, s. 94-102 (poz. 311).

Ostatnim postulatem, jaki chciałbym zgłosić pod adresem przyszłej bibliografii socjologii wsi, jest konieczność uwzględnienia specyfiki pewnej formy źródeł socjologicznych, a mianowicie pamiętników. Nie mieszczą się one w całości w żadnym z omawianych dotychczas działów.

Mimo wysuniętych przeze mnie pod adresem *Bibliografii* Szwengrub kilku uwag krytycznych i postulowania pewnych zmian w przyszłych opracowaniach bibliograficznych chcę jeszcze raz podkreślić wielkie znaczenie tej pracy dla współczesnych badań stosunków społecznych na wsi polskiej.

Gerhard Konrad Kloska

KONRAD BAJAN, TADEUSZ HUNEK, ROMAN MALINOWSKI, *Kółka rolnicze w Polsce*, Warszawa 1966, ss. 172

Dla właściwego i pełnego zrozumienia przemian kulturowo-społecznych na wsi polskiej w XIX i XX wieku konieczne jest uwzględnienie — w większym niż dotychczas stopniu — w badaniach etnograficznych i socjologicznych różnorodnych form organizacji, zrzeszeń i stowarzyszeń chłopskich, powstających najpierw w obrębie trzech zaborów, a potem na obszarze Drugiej Rzeczypospolitej i Polski Ludowej.

Najważniejszą formą organizacji rolników były i są kółka rolnicze oraz związane z nimi koła gospodyń wiejskich. Mimo iż zarówno kółka rolnicze, jak i koła gospodyń wiejskich mogą na terenie Polski pochwalić się długą tradycją, ich historia czeka jeszcze stale na napisanie. Konrad Bajan w pierwszym rozdziale recenzowanej pracy przedstawia w skrócie historię kółek rolniczych do roku 1939. Rozdział ten ma charakter wstępny, orientacyjny, gdyż uwaga autorów pracy zwraca się przede wszystkim na współczesne problemy kółek rolniczych, mimo tych zastrzeżeń informacje w nim zawarte w istotny sposób poszerzają naszą wiedzę o formach organizacji rolników, ich roli w niesieniu nowego na wieś i w obronie interesów narodowych na wsi polskiej w drugiej połowie XIX wieku i w pierwszych dziesięcioleciach wieku XX.

Dzieje kółek rolniczych w porozbiorowej Polsce są ściśle związane z historią poszczególnych zaborów i z różnicami w zaawansowaniu gospodarki kapitalistycznej w tych regionach. Najwcześniej, bo już w roku 1848, do organizacji kółek rolniczych przystąpiono na terenie zaboru pruskiego, znacznie później — dopiero w roku 1882 — zaczęły powstawać na terenie zaboru austriackiego, a na terenie zaboru rosyjskiego dopiero w roku 1906 została wydana ustawa zezwalająca na organizowanie kółek. W rzeczywistości kółka rolnicze na terenie zaboru rosyjskiego powstały nieco wcześniej, gdyż już w roku 1899 w Woli Bukowskiej w powiecie miechowskim zorganizowano — mające raczej charakter spółki — kółko rolnicze „Jutrzenka”, które rozpropagowane przez wystawę rolniczą w Miechowie spowodowało zorganizowanie w krótkim czasie 150 podobnych kółek.

W zależności od zaboru i od sytuacji regionalnej cele kółek nieco się różniły, ale na ogół można stwierdzić, że wszystkie dążyły przede wszystkim do:

- podniesienia poziomu produkcji w gospodarstwach rolnych;
- obrony interesów zawodowych rolników;
- wyzwania się od obcego pośrednictwa przy zbycie i zakupie;
- podniesienia niezmiernie niskiego poziomu oświaty ogólnej chłopów i wiedzy zawodowej w rolnictwie;
- przeciwdziałania wynaradawiającej akcji zaborców” (s. 10).

Ilość kółek w okresie zaborów nie była duża i wynosiła w roku 1913: w zaborze pruskim 373, w zaborze austriackim 2098, w zaborze rosyjskim 1051.

Druga Rzeczpospolita odziedziczyła po okresie rozbiorów podział organizacji kółek na towarzystwa regionalne: Poznańskie Towarzystwo Kółek Rolniczych, Pomorskie Towarzystwo Kółek Rolniczych, Katowickie Towarzystwo Kółek Rolniczych, Małopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych, Centralny Związek Kółek i Organizacji Rolniczych w Warszawie. Liczba kółek na krótko przed II wojną światową wynosiła około 8500, w których zrzeszonych było ponad 260 tys. członków, tj. około 9% wszystkich rolników. Odrębną organizację tworzyły tzw. kółka staszycowskie, które w liczbie około 200 rozwijały się głównie na obszarze województwa warszawskiego i lubelskiego. Były to kółka wyłącznie chłopskie, nie należało do nich ani ziemniactwo, ani duchowieństwo. Organem tych kółek był tygodnik „Zaranie”.

W myśl założeń programowych kółek rolniczych podniesienie poziomu produkcji w gospodarstwach chłopskich miało być osiągnięte przede wszystkim poprzez podniesienie kultury rolnej chłopa. Dlatego też główny nacisk położono na pracę oświatowo-szkoleniową: pogadanki o tematyce fachowej, organizowanie gospodarstw, lustracje gospodarstw, szkoły rolnicze, konkursy rolnicze. Poważne miejsce w pracy kółek rolniczych zajęła również praca ogólnooświatowa, przejawiająca się w działalności kół gospodyń wiejskich, w budowaniu domów ludowych i świetlic.

Inną formą pracy kółek — szczególnie rozwiniętą w zaborze austriackim — było organizowanie zbytu i zaopatrzenia wsi. Na terenie Galicji już w 1892 roku powstał Związek Handlowy Kółek Rolniczych w Krakowie, a w 1913 roku 92 sklepy prowadziły handel z ramienia kółek. Na terenie zaboru pruskiego działała spółdzielnia rolniczo-handlowa „Rolnik”, która w 1914 liczyła już 9459 członków. Zorganizowana ona była do „prowadzenia wspólnych zakupów oraz wspólnego zbytu produktów rolnych, głównie ziemniaków i zboża” (s. 17).

Powazną zasługę miały również kółka w zakupie i rozprowadzaniu nawozów sztucznych, zarodowych buhajów, świń, maszyn i narzędzi rolniczych. Niemalą rolę odegrały kółka w propagowaniu wydajnych form hodowli poprzez tworzenie sekcji chowu bydła, koni, trzody chlewnej i owiec. Tworzono sekcje hodowców określonej rasy bydła, np. górskiego, holenderskiego, czerwonego itd.; ponadto zakładano kółka kontroli obór, które kontrolowały stan higieniczny obór, zdrowotność bydła, ulepszały produktywność bydła. Na obszarze zaboru pruskiego poważne osiągnięcia miały spółki melioracyjne, które w roku 1914 zmeliorowały 93 984 ha ziemi. W okresie międzywojennym również na terenach województw warszawskiego, kieleckiego i lubelskiego wzrosła działalność spółek melioracyjnych. Kółka rolnicze zaprzestały swej działalności równocześnie z upadkiem Drugiej Rzeczypospolitej.

W zmienionych warunkach ustrojowych nie powrócono do tradycyjnych form organizacji rolników, a zorganizowano w to miejsce Związek Samopomocy Chłopskiej, działający w latach 1944-1956. Historię tej instytucji dzieli Roman Malinowski na 3 okresy. W okresie pierwszym (1944-1948) ZSCh organizował parcelację majątków obszarniczych, likwidował zniszczenia wojenne na wsi, działał na polu spółdzielczości, oświaty i kultury. W okresie drugim (1948-1953) ZSCh zrezygnował z pracy produkcyjnej, a wysiłki skierował przede wszystkim na działalność organizacyjno-propagandową (organizowanie spółdzielni produkcyjnych i kontrola nad terminowym i pełnym wywiązaniem się rolników z należności wobec państwa). W okresie trzecim (1953-1956) ZSCh zwracał większą uwagę na działalność gospodarczą, popierał „rozwój różnorodnych form zespołowego współdziałania rolników, tzw. prostych form kooperacji. Według danych Zarządu Głównego ZSCh, w 1956 r. zorganizowanych było na wsi około 50 tys. różnorodnych form współdziałania rol-

ników" (s. 35). Do najbardziej rozpowszechnionych form kooperacji zalicza Malinowski następujące: zespoły uprawowe — grupowe zagospodarowanie i uprawa ziemi wydzierżawionej lub własnej, grupy wzajemnej pomocy, zespoły maszynowe, zespoły łąkarsko-melioracyjne, zespoły pastwiskowo-wypasowe, zespoły torfowe, zespoły produkcji materiałów budowlanych.

Nowy etap w historii organizacji rolniczych nastąpił w roku 1956, kiedy to III Plenum ZSCh uchwaliło, iż „uważa za konieczne przywrócić zarzucone wbrew woli chłopów formy działania z przeszłości, aby przystosowując je do aktualnej rzeczywistości, koła mogły je rozwijać i wzbogacać nowymi formami” (s. 38).

W wyniku spontanicznej aktywności wsi nastąpiło w latach 1956 i 1957 reaktywowanie kółek rolniczych. Terenem działania kółka jest wieś, rzadziej* 2 lub 3 wsie. Kółko posiada osobowość prawną, może więc mieć własny majątek ruchomy i nieruchomości, może pozywać i być pozywane. Kierownictwo operatywne sprawuje zarząd, składający się z prezesa, sekretarza i skarbnika, wybierany przez walne zebranie.

Liczba kółek w roku 1964 wynosiła 31 387 i obejmowała 77,1% ogólnej liczby sołectw. Jednocześnie kółka liczyły 1 471,7 tys. członków i obejmowały 40,7% ogółu gospodarstw kraju. Kółka dysponują znacznymi funduszami pochodzącymi z utworzonego w roku 1959 Funduszu Rozwoju Rolnictwa i ze składek, i udziałów członków (w zależności od strefy 50,70 lub 100 zł z 1 ha). Fundusze te przede wszystkim przeznaczone są na mechanizację rolnictwa, a w dalszej kolejności na budowę obiektów przetwórstwa rolnego, zlewni mleka, suszarni płodów rolnych, punktów półmechanicznego przerobu słomy lnianej i konopnej, zakładów wylęgu drobiu, suszarni zielonek oraz na budowę studni i urządzeń wodociągowych.

Działalność gospodarcza kółek rolniczych koncentruje się w kilku płaszczyznach. Najważniejszym polem działania kółek w chwili obecnej jest mechanizacja rolnictwa. W 1964 roku 13 919 kółek, tj. 50,7% ogółu, posiadało traktory w łącznej ilości 35 022 sztuk. W mniejszej ilości należy do kółek inny sprzęt rolniczy, np. pługi do orki — 32 632 sztuki, pługi do podorywki — 18 292 sztuki. Łącznie działalność mechanizacyjną prowadzi ponad 3/4 kółek w kraju. Mechanizacja rolnictwa ma istotne konsekwencje społeczne, choćby ze względu na pojawienie się na wsi nowych zawodów, potrzebnych do bezpośredniej obsługi maszyn, jak i na zaplecze techniczno-remontowe. Otwierają się nowe możliwości zatrudnienia i to nie tylko w zawodach technicznych, ale i w innych (księgowi, dystrybutorzy).

Na terenie ziem zachodnich zagospodarowały kółka rolnicze duży areał ziemi Państwowego Funduszu Ziemi. Jedną z form zespołowego gospodarowania są organizowane przez kółka spółdzielcze ośrodki rolne, powstałe w województwach ziem zachodnich. Sąsiednie kółka rolnicze zrzeszają się, tworząc gospodarstwo rolne na zasadach spółdzielczych, przejmując przy tym często zabudowania dawnych spółdzielni produkcyjnych lub majątków junkierskich.

Działalność przemysłową realizują kółka w następujących formach:

- usługi warsztatowe dla potrzeb własnych kółek, członków oraz innych kółek;
- zbiorowe zaopatrywanie rolników w środki produkcji;
- pozyskiwanie surowców mineralnych i produkcja materiałów budowlanych;
- organizowanie grup remontowo-budowlanych;
- działalność w zakresie chałupnictwa, przemysłu domowego, przetwórstwa owoców i warzyw;
- prowadzenie różnorodnych obiektów gospodarczych: młynów, tartaków, piekarni, wylęgarni drobiu i innych zakładów” (s. 100).

Dalszą formą działalności kółek rolniczych są spółdzielnie usługowo-wytwórcze

świadczące usługi remontowo-budowlane, ślusarsko-kowalskie, mechanizacyjne i budowlane.

Na kółka rolnicze spadło też zadanie realizacji programu agrominimum — „zestaw podstawowych zabiegów technicznych i zootechnicznych, zapewniających właściwe wykorzystanie pomocy państwa oraz własnych rezerw produkcyjnych” (s. 106). Jednym z naczelných zadań tego programu jest „doprowadzenie do używania kwalifikowanych nasion zbóż i sadzeniaków ziemniaka przez wszystkie gospodarstwa rolne” (s. 107) oraz właściwa ochrona roślin polegająca na walce z chwastami, chorobami i szkodnikami.

Z wszystkimi wyżej wymienionymi formami działalności gospodarczej idzie w parze masowe podnoszenie kultury rolnej poprzez szkolenia zbiorowe, pokazy, doświadczalnictwo, wyświetlanie filmów i przeżrocz, pogadanki, konkursy, czytelnictwo książek i prasy, wycieczki do zakładów wzorcowych.

Zlikwidowane na przełomie lat 1949-1950 organizacje branżowe wznowiły swą działalność równolegle z kółkami rolniczymi w latach 1957-1958. Obecnie istnieje 13 organizacji branżowych rolników, z których 7 dotyczy produkcji roślinnej, a 6 zwierzęcej (np. Polskie Zrzeszenie Plantatorów Roślin Włóknistych, Związek Plantatorów Chmielu etc.). Współpracują one ściśle z kółkami rolniczymi, w ramach których działają jako sekcje.

Inną organizacją autonomiczną kółek rolniczych są koła gospodyń wiejskich. Podobnie jak kółka rolnicze sięgają koła gospodyń wiejskich tradycją XIX wieku (w latach 1864-1870 powstały pierwsze koła włościanek w zaborze pruskim). W roku 1964 istniało 21 652 KGW, do których należało 476 134 członkinie z 51,9% ogółu wsi polskich. Praca kół gospodyń wiejskich koncentruje się na drobiarstwie, warzywnictwie, sprawach gospodarstwa domowego, opiece nad dzieckiem i działalności kulturalno-oświatowej.

Zaanonсовane przez nas problemy omówione zostały przez autorów pracy w ich globalnej skali, w makrostrukturze całego kraju. W szeregu tablicach, diagramach i mapach zawarto statystyczną wagę poruszanych faktów. Znaczenie tej pracy dla badań etnograficznych i socjologicznych jest niewątpliwe, ale jest ona raczej z tego punktu widzenia podstawą, ogólną orientacją dla badań konkretno-szczegółowych. Zwróconego ku współczesnej wsi etnografa i socjologa będą interesowały — na obecnym etapie badań — realizacje w konkretnych strukturach społecznych, a mianowicie w lokalnych społecznościach wioskowych. Dotychczasowe badania etnograficzne i socjologiczne — nawet monograficzne — nie poświęcały dostatecznej uwagi współczesnym formom organizacji chłopskiej, które zastąpiły dawne sąsiedzkie więzi i formy współdziałania. One powodują również zmiany w inwentarzu kulturowym wsi, są propagatorami nowego na wsi. Z perspektywy struktury społecznej i kulturowej całego kraju są bezpośrednimi sprawcami zmian na wsi; są zarazem przedmiotem, jak i podmiotem tych zmian.

Gerhard Konrad Kloska

KSIAŻKI NADESLANE

Borisowna Koczakowa Natalia, *Goroda-Gosudarstwa Jorubov*, Akademia Nauk SSSR, Institut Afriki. Izdatielstwo „Nauka”, Główna Redakcja Wostocznoj Litieratury, Moskwa 1968, ss. 200, zdjęcia czarno-białe w tekście

Książka daje przegląd dziejów Jorubów od legendarnych początków królestwa Ife (datowanych na XIII w. p.n.e.), tworu przodków obecnego plemienia Joruba,

od okresu kolonialnego (koniec XIX w.). Praca rozpatruje cechy struktury społecznej państw-miast i polityczną historię plemienia. Omówiony jest problem pochodzenia cywilizacji Ife. Na podstawie konkretnych danych charakteryzujących społeczne i polityczne instytucje Jorubów postawiona jest teza o istnieniu w omawianym czasie okresu przejściowego od społeczeństwa bezklasowego do klasowego, które wykształciło się w epoce kolonialnej.

M. A. K.

Chudożestwienyj obraz i dekoratiwnost w iskusstwie Azjii i Afryki. Praca zbiorowa pod red. E. W. Kilczewskiej. Ministerstwo Kultury SSSR, Institut Istorii Iskusstw, Izdatielstwo „Nauka”, Główna Redakcja Wostocznoj Litieratury, Moskwa 1969, ss. 192, zdjęcia czarno-białe w tekście

Praca zawiera sześć artykułów dotyczących wybranych zagadnień sztuki, pióra wybitnych specjalistów. Wprowadzające w temat jest opracowanie S. Rappaporta: *Myslenie obrazami i dekoracyjność*, następnie poszczególne omówienia: I. Murian: *Zasady zdobnictwa w dalekowschodnim malarstwie tuszem*, S. Sokołow: *Zagadnienie dekoracyjności w japońskim malarstwie narodowym*, N. Grigorowicz: *Dekoracyjność i obraz malarski w grawiurach Ono Tadasige*, S. Chmielnickiej: *Konstrukcja i ornament (Ewolucja figuralnych fundamentów w średniowiecznym budownictwie Azji Centralnej)*, N. Grigorowicz: *Dekoracyjność i plastyka (O niektórych zasadach zdobnictwa w drewnianej rzeźbie Afryki Tropikalnej)*. W poszczególnych artykułach można prześledzić oryginalność rozwiązań plastycznych krajów Azji i Afryki. Ukazane są specyficzne cechy tworzenia obrazu, formy i ornamentu w malarstwie, rzeźbie i architekturze.

M. A. K.

Dieveniškės (pod red. zbior.), *Lietuvos TSR Paminklu Apsaugos ir Kraštotyros Draugija*, Vilnius 1968, ss. 412, rys., fot. 95

Monografia okolic miasteczka Dieveniškės (region zajmujący ok. 240 km², leżący na połudn. wschód od Wilna, na granicy z Białoruską SRR), wydana przez Wileński Oddział Litewskiego Towarzystwa Krajoznawczego jako trzecia w serii popularnych opracowań regionalnych. Powstała w oparciu o materiały zebrane przez członków Towarzystwa podczas kompleksowych badań prowadzonych w roku 1965. W badaniach brali udział historycy, etnografowie, językoznawcy, folklorysty, muzykolodzy, przyrodnicy. Opracowanie podzielone zostało na 5 części grupujących tematycznie artykuły kilkudziesięciu autorów. Część pierwsza zawiera omówienie warunków naturalnych regionu, druga zaznacza z jego historią, trzecia poświęcona została kulturze materialnej i społecznej, czwarta zagadnieniom językoznawczym, piąta obrzędowości i literaturze ludowej. Książka zawiera kilkadziesiąt rysunków i 95 fotografii. Streszczenie w języku rosyjskim.

A. W.

Durkheim Emil, *Zasady metody socjologicznej*, PWN, Warszawa 1968

Pierwsze wydanie *Zasad...* ukazało się w roku 1895 w Paryżu. Z perspektywy kilkudziesięciu lat z pewnym zdziwieniem konstatujemy, że nauki społeczne stoją dziś przed niemal identycznymi problemami jak te, z którymi borykał się Durkheim. Ten pozytywny wykład metody jest równocześnie krytycznym zarysem ówczesnej socjologii i choć może nie chwyta wszystkich niuansów jego polemik z Tönniesem czy Spencerem, to ogólne wrażenie rozbieżności poglądów na podstawowe zagadnienia nauki przypomina stan dzisiejszy. *Zasady...* to pierwsza więk-

sza praca Durkheima przetłumaczona na język polski. Ukazuje się jako pierwszy tom nowo powstałej „Biblioteki Socjologicznej”.

W. K.

Elmberg John — Erik, *Balance and Circulation, aspects of tradition and change among the Mejprat of Irian Barat*, Stockholm 1968, ss. 322, ryc. 34

Jest to 12 monografia terenowa wydana przez Muzeum Etnograficzne w Sztokholmie. Oparta na badaniach autora (1954-1957) omawia zasady organizacji społecznej, zagadnienia równowagi i cyrkulacji w wymianie dóbr materialnych oraz te same aspekty myśli kosmologicznej tubylców. Załączniki zawierają 55 tekstów mitów, wykaz „cen” wymiennych dóbr, słownik (Mejprat-English). Całość zamyka indeks i bibliografia.

T. M. C.

Fagg William, *Sculptures et masques tribaux. L'Art de l'Afrique centrale*, ss. 24, tablic barwnych 32. *L'Art de l'Afrique Occidentale*, ss. 24, tablic barwnych 32. Collection d'art UNESCO. Printed in Italy, UNESCO, Milano 1967

Dwa albumiki wydane pod auspicjami UNESCO, opracowane przez wybitnego znawcę sztuki Afryki, zapoznają z tradycyjnymi osiągnięciami artystycznymi ludów Afryki. Omówione są tu wszystkie najważniejsze style rzeźby plemiennej basenu Nigru, Kongo i Wybrzeża Gwinejskiego, każdy z nich ilustrowany barwnymi zdjęciami. Ukazany jest też kontekst społeczny i religijny sztuki.

M. A. K.

Grodziński Eugeniusz, *Język, metajęzyk, rzeczywistość*, PWN, Warszawa 1969, ss. 176

Praca z zakresu teorii poznania, wymaga jednak znajomości logicznego rachunku zdań. Głównym przedmiotem rozważań autora jest relacja metajęzyk — język przedmiotowy. Dowodzi on, że takie kategorie zdań złożonych, jak negacja, dysjunkcja, alternatywa czy okres warunkowy zaliczyć należy do metajęzyka, a ich występowanie w języku przedmiotowym ma — jak to określa — charakter skróto-zastępczy. Polemizując z Russelem zwraca równocześnie uwagę na podobieństwo obydwu koncepcji i ogólną zgodność swych wniosków z osiągnięciami współczesnej logiki formalnej.

W. K.

Hempel Carl G. *Podstawy nauk przyrodniczych*, Wyd. Naukowo-Techniczne, Warszawa 1968 ss. 167

Autor, światowej sławy uczony, zdobył rozgłos przede wszystkim dzięki pracom z dziedziny logiki i metodologii nauk. Ta praca ukazała się w serii „Problemy i metody techniki”, lecz wbrew pozorom z techniką ma niewiele wspólnego i niech ten narzucony przez wydawcę tytuł nikogo nie odwiedzie od jej przeczytania. Podstawy zarówno nauk przyrodniczych, jak i społecznych są te same, a wykład prowadzi Hempel w niezwykle czytelny i przystępny sposób.

W. K.

Heyerdahl Thor, *Sea Routes to Polynesia. American Indias and Early Asiatics in the Pacific*, London 1968, ss. 232, z ryc.

Tenże, *Indianer und Alt-Asiaten im Pazifik. Das Abenteuer einer Theorie*, Wien 1966, ss. 296, z ryc.

Oba wydania: angielskie i austriackie, stanowią rodzaj wypisów z dotychczas-

sowego dorobku naukowego T. Heyerdahla. Zebrane z wielu różnojęzycznych, często także trudno dostępnych czasopism naukowych, artykuły zostały poprzedzone każdorazowo redakcyjnym wstępem. Całość tworzy jasny obraz umożliwiający czytelnikom zapoznanie się z koncepcją Heyerdahla o pacyficznym pochodzeniu kultury Polinezji. Poszczególne studia dotyczą tras żeglarskich łączących Amerykę i Oceanię w okresie przedkolumbijskim, analizy zasięgu roślin, mających świadczyć na rzecz dawnych kontaktów Ameryki z Polinezją. Dwa następne artykuły poświęcone są nautycznym zdolnościom Inków i ich wiedzy o wyspach Pacyfiku. Pozostałe zaś stanowią podsumowanie archeologicznych poszukiwań autora na wyspach Galapagos, Wyspie Kokosowej i Wielkanocnej.

Dodatkowo w wydaniu austriackim zamieszczono szczegółowy życiorys naukowy Heyerdahla oraz obszerny artykuł, będący analizą pisma „kohau-rongo-rongo” z Wyspy Wielkanocnej, opublikowany uprzednio w 2 tomie słynnych raportów norweskiej ekspedycji naukowej archeologicznej na wyspy wschodniej Polinezji.

A. P-Z.

Kłóskowska Antonina, *Z historii i socjologii Kultury*, PWN, Warszawa 1969, ss. 531.

Wybór prac pisanych w okresie 1954-1968. Zainteresowania autorki tradycyjnie koncentrują się wokół zagadnień kultury, w tej książce nawiązuje ona do wydanej przed paru laty *Kultury masowej* poprzez przedstawienie niektórych koncepcji teoretycznych, nie zamieszczonych w poprzedniej pracy, jak np. tzw. semiotyczna teoria kultury czy ujęcie tego problemu u Marksa oraz wskazanie „szczegółowych badań empirycznych służących za materiałową dokumentację zawartych w tamtej książce uogólnień. Te rozważania poprzedzone są analizą prądów umysłowych panujących w środowisku warszawskich intelektualistów skupionych wokół „Biblioteki Warszawskiej”, jest to ciekawy przyczynek do historii myśli społecznej w Polsce w drugiej połowie XIX wieku.

W. K.

Komitet Słowianoznawstwa Polskiej Akademii Nauk. Zakład Słowianoznawstwa. *Lud Białoruski*. Tom VII. Suplement do tomu V i VI. Warszawa 1969, ss. 417, ryc. 12

Omówienia i wstępne oceny pracy naukowej Michała Federowskiego (1853-1923) opracowane przez współczesnych językoznawców, folklorystów i etnomuzikologów aneksy, komentarze i przypisy, indeksy (miejscowości, informatorów, skal muzycznych, nazw tańców) oraz errata dotyczą ostatnich dwóch z 6 tomów *Ludu Białoruskiego* tego autora.

T. M. C.

Kowalczyk Małgorzata, *Wierzenia pogańskie za pierwszych Piastów*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1968, ss. 147, ryc. 44, mapy 4

Wśród prac poświęconych religii pogańskich Słowian książka M. Kowalczyk jest jedną z niewielu opartych prawie wyłącznie na materiale archeologicznym. Celem jej jest opisanie archeologicznych śladów religii pogańskiej na ziemiach polskich w okresie od VI do poł. XII wieku, tj. do czasu prawdopodobnego wygaśnięcia zorganizowanych ognisk kultu starych bogów. Autorka szczegółowo omawia wszystkie znaleziska archeologiczne, mogące mieć związek z wierzeniami pogańskimi na terenie dzisiejszej Polski, stosując porównawczo źródła pisane i ikonograficzne, a także wiadomości etnograficzne z przełomu XIX i XX wieku. Z materiału etnograficznego wykorzystuje autorka dane dotyczące kultury duchowej Sło-

wian, a znajdujące potwierdzenie w źródłach archeologicznych. Pozostałości kultu pogańskiego omówione zostały w trzech grupach: archeologiczne ślady kultu zorganizowanego (świątynie, ołtarze, kręgi kultowe, posągi), kult zmarłych (typy grobów, magia ochronna przed zmarłymi, wyposażenie grobów), archeologiczne ślady wierzeń magicznych (amulety, przedmioty służące magii sympatycznej, pisanki, ofiary zakładzinowe, kamienie). We wnioskach autorka stwierdza, że dalsze i systematyczne badania tego rodzaju przyczynią się do wyjaśnienia wielu kwestii spornych i dotąd nie wyjaśnionych.

M. W.

Kowalska-Lewicka Anna, *Shipibo*, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Prace Etnologiczne, T. IX, Wrocław 1969, ss. 167, ryc. 94 + 4 kol., mapy 2

Monografia A. Kowalskiej-Lewickiej poświęcona kulturze Indian Shipibo, jednego z kopieniackich plemion Montanii peruwiańskiej, oparta została w głównej mierze na wynikach własnych badań, prowadzonych w roku 1948. Autorka zajmuje się przede wszystkim kulturą materialną Shipibo. Omawia ich budownictwo, podstawy gospodarcze, pożywienie, rzemiosła (ze szczególnym zwróceniem uwagi na wyroby ceramiczne słynne w całej Montanii), strój i ozdoby, sztukę. W trzech ostatnich rozdziałach autorka zajmuje się niektórymi zagadnieniami z dziedziny kultury społecznej i duchowej Shipibo, jak również przemianami zachodzącymi w ich kulturze pod wpływem kontaktów z białymi.

A. W.

Krupa Viktor, *The Maori Language*, Moskwa 1968, ss. 100

Kolejna praca z serii „Języki Azji i Afryki”. Jej autor — znany słowacki orientalista — daje syntetyczną charakterystykę języka autochtonicznych mieszkańców Nowej Zelandii — Maorystów i ukazuje jego miejsce wśród pozostałych języków polinezyjskich.

Poddaje precyzyjnej analizie lingwistycznej maoryjską fonetykę, słownictwo, morfologię, syntaksę, a całość uzupełnia małym słowniczkiem i fragmentem maoryjskiego tekstu. Praca ukazuje współczesne rozbieżności języka maoryjskiego na dwa dialekty i proces zmian, jakie zaszły w nich pod wpływem kontaktu z językiem angielskim. Materiału do naukowej analizy dostarczyły najwartościowsze publikacje ludowej literatury maoryjskiej, a także słowniki, gramatyki, podręczniki szkolne, opracowania naukowe oraz wydawane współcześnie w Nowej Zelandii czasopisma w języku maoryjskim.

A. P-Z.

Lévi-Strauss Claude, *Myśl nieoswojona*, PWN, Warszawa 1969, ss. 410

Lévi-Strauss wydał już trzy z czterech zaplanowanych swych *Mithologiques*, ale PWN zaprezentował nam na razie jego wcześniejszą pracę, która w pewnym sensie może być uznawana za klucz do *Le cru et le cuit*. Jak wszystkie jego prace, również ta wywołała w świecie naukowym wielkie polemiki i dyskusje, wśród pełnych zachwytu recenzji nie brak też głosów odsadzających Lévi-Straussa od czci i wiary, zarzucających mu wręcz anaukowość. Książka ta była już uprzednio recenzowana („Etnografia Polska”, t. VII, rec. — Anna Kutrzeba-Pojnarowa), więc chcemy teraz tylko odnotować jej wydanie w języku polskim. „Biblioteka Socjologiczna”.

W. K.

Lundbaek Torben, *Africas Kultur*, Munksgaards Forlag, København 1967. Søndagsuniversitetet-Bind 70, ss. 80

Popularnonaukowe opracowanie, którego autorem jest kierownik sekcji afrykańskiej Działu Etnograficznego Muzeum Narodowego w Kopenhadze. Zapoznając z ogólnym podziałem etnicznym i językowym Afryki, praca omawia następnie zasady struktury plemiennej i rodzinnej, podstawowe zajęcia mieszkańców Afryki — myślistwo, pasterstwo i rolnictwo, wreszcie religię i wierzenia animistyczne oraz sztukę. Przedstawiona jest historia penetracji europejskiej z uwzględnieniem duńskich przedsięwzięć w tej dziedzinie. Osobny rozdział poświęcony jest kształtowaniu się nowych państw i ich dążeniu do modernizacji.

M. A. K.

Metody ilościowe w socjologii, PWE, Warszawa 1968, ss. 433

Praca zbiorowa naukowców z Syberyjskiego Centrum Naukowego pod red. W. Szublina i in. Stosowanie metod ilościowych ma tę niewątpliwą zaletę, że wnioski przy ich pomocy uzyskiwane mogą być generalizowane i weryfikowane przez niezależnych i nie współpracujących ze sobą badaczy. Teoretyk czy praktyk wykorzystujący uzyskane tą drogą wyniki ma pełną kontrolę nad tokiem postępowania badawczego swego poprzednika, co pozwala mu uniknąć jego błędów, zaś sama możliwość weryfikacji stwarza większe zaufanie do prac uczonych spoza własnego ośrodka badawczego. Owo dążenie do standaryzacji metod widoczne również w nauce polskiej jest jedną z przyczyn przełumaczenia tej książki, która cieszy się w ZSRR stosunkowo dużą popularnością i od 1964 r. była już kilkakrotnie wznawiana.

W. K.

Metody statystyczne w socjologii, wybrane zagadnienia, Praca zbiorowa pod red. K. Szaniawskiego, PWN, Warszawa 1968, ss. 318

Problematyka statystyczna, sygnalizowana zaledwie w wydanych przed paru laty „Metodach badań socjologicznych” (pod red. S. Nowaka), znalazła tu obszernie rozwinięcie. Książka jest plonem odbytej w marcu 1966 r. konferencji socjologicznej, gdzie dyskutowano właśnie te zagadnienia, m. in. — G. Lissowski: *Problem doboru próby*, K. Szaniawski: *Indukcja statystyczna w badaniach socjologicznych*, A. Szarkowski: *O miernikach zależności między zmiennymi losowymi*. Zagadnienia wyłożone są przystępnie, w sposób „niematematyczny”, dzięki czemu z pracy mogą korzystać czytelnicy o wykształceniu matematycznym na poziomie szkoły średniej.

W. K.

Pawłowski Tadeusz, *Metodologiczne zagadnienia humanistyki*, PWN, Warszawa 1969, ss. 246

Wybór artykułów, w części publikowanych już w prasie specjalistycznej. Książka pomocna zarówno w pracy teoretycznej (rozdz. II — Pojęcia typologiczne w naukach humanistycznych, rozdz. VI — O pozornych zależnościach przyczynowych), jak też, a może przede wszystkim, w pracy badawczej, przy formułowaniu wstępnych hipotez i układaniu ankiety (rozdz. III — Logiczna teoria pytań, rozdz. IV — Pomiar w naukach społecznych: tu m. in. — problem reprezentacji, rozdz. V — Pojęcie wskaźnika w naukach społecznych). W rozdziale I ciekawe rozważania nad perswazyjnym sposobem definiowania i argumentacji współwystępujących z zaangażowaniem emocjonalnym.

W. K.

Puczkow P. I., *Formirowaniye naselenija Melanezii*, Moskwa 1968, ss. 226

Kolejna praca radzieckiego etnografa poświęcona etnodemograficznym problemom Oceanii. Autor na przykładzie materiału dotyczącego centralnej i południowej Melanezii ukazuje etniczną i demograficzną strukturę poszczególnych archipelagów,

poddaje analizie ważniejsze etapy etnicznej historii tych wysp ze szczególnym uwzględnieniem lat powojennych. Na podstawie bogatego materiału faktograficznego statystycznego i kartograficznego charakteryzuje kolejne etapy formowania się etnicznego składu ludności Melanezji, śledzi procesy konsolidacji małych plemiennych grup w coraz większe społeczności narodowe, stara się wskazać perspektywę dalszego etnicznego rozwoju tej części Oceanii. Całość pracy, dzięki jednolitemu układowi poszczególnych rozdziałów, posiada charakter encyklopedyczny ułatwiając znacznie doraźne z niej korzystanie.

A. P-Z.

Rogoziński Zenon, *Wstęp do statystyki społecznej — przedmiot, zadania, metody, zastosowanie*, Warszawa 1969, ss. 219, bibl.

Obok zagadnień wymienionych w podtytule, obszernie omówione zastosowania statystyki w naukach społecznych i humanistycznych, zarys historii myśli statystycznej (światowej i polskiej). Przegląd problemów organizacji służby statystycznej oraz gromadzenia informacji, a także literatury przedmiotu (metodologia, wyniki zastosowań, podręczniki, wydawnictwa GUS).

T. M. C.

Tazbir Janusz, *Szlachta a konkwistadorzy. Opinia staropolska wobec podboju Ameryki przez Hiszpanów*. Instytut Historii PAN, Warszawa 1969, PWN, ss. 170

Wśród stosunkowo licznie wydawanych u nas ostatnio prac o tematyce amerykańskiej książka J. Tazbira zajmuje pozycję wyjątkową poruszając problem w nauce polskiej dotychczas nie podejmowany, jeśli nie liczyć kilku niewielkich artykułów. Autor przedstawia mianowicie drogi, jakimi przedostawały się do Polski XVI — początków XIX wieku wiadomości o mieszkańcach Ameryki, zaznając z ówczesnymi wyobrażeniami o nich samych i ich kulturze, a także z opinią o hiszpańskich konkwistadorach i ich postępowaniu w stosunku do ludności tubylczej. W ostatnich rozdziałach omawia J. Tazbir rolę tak popularnego w XVIII-wiecznej Europie „mitu indiańskiego” w kulturze polskiego Oświecenia.

A. W.

Topolski Jerzy, *Metodologia historii*, PWN, Warszawa 1969, ss. 475

Asumpt do podjęcia tej pracy stanowiło wyszperane gdzieś w starej książce Langlois i Seignobos zdanie, że historia jest dyscypliną, w której jest niezwykle ważne, aby jej adepci mieli całkowitą świadomość metody, jaką się posługują. Stosując się do tej dyrektywy Topolski przekopał olbrzymie pole literatury, przyswajając nam, jak można ufać, wszystko, co zostało opublikowane w tym przedmiocie w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Jest to praca na gruncie nauki polskiej w pewnym sensie pionierska i choć sposób ujmowania tematu budzi tu i ówdzie pewne kontrowersje, zasługa autora jest tym większa, im mniejsza jest znajomość wykładanych przez niego zagadnień. Dzieło Topolskiego jest ambitną próbą zbliżenia nauki do uczonych. Oby udaną.

W. K.

Vickers Geoffrey, *Value Systems and Social Process*, London 1968, ss. 216

Część pierwsza poświęcona jest ekologii idei, w tym tych systemów wartości, które zorganizowane są wokół koncepcji postępu. Część druga porusza problemy zarządzania społecznościami, omawia także zagadnienie kryzysu porozumienia i rozumienia (mimo pełni zabezpieczenia technicznego!) w czasach gwałtownych zmian społecznych. Część trzecia traktuje o perspektywach niesionych z rozwojem nauk o człowieku w połączeniu z postępem nauk fizyczno-biologicznych, ze względu na ich koncepcyjne rozwiązania.

T. M. C.

